

1269/36
ANTONI PROCHASKA

PRZYMIERZE
WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY Z DANIA



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1905.

42109

II

l. Akad. Um. Kraków 17. II 36

0.75 zł

Osobne odbicie z T. XLVIII. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

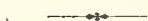


DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Przymierze Władysława Jagiełły z Danią

napisał

Antoni Prochaska.



I.

Rozbiór dokumentów przymierza duńskiego. — Stosunki z Pomorzem. — Znaczenie traktatów z 1390, 1395 r. — Stanowisko Pomorczyków w czasie wojny wielkiej. — Przyjaźń Eryka z Jagiełłą. — Przebieg porozumiewań. — Ogólny charakter przymierza i powody jego.

Przymierze z królem Erykiem Pomorczykiem, królem trzech królestw skandynawskich zjednoczonych, zawarł król Jagiełło dnia 15 lipca 1419 r. w obozie pod Czerwieńskiem przed samą wyprawą na Krzyżaków podjętą, z której jednak niebawem, wojska swe rozpuściwszy, powrócił do Krakowa. Oryginał tego potwierdzenia przymierza ze strony polskiej nie jest ogłoszony drukiem, lubo, jak to Caro Gesch. Pol. III, 503 zauważył, znajduje się w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu. Natomiast znany jest w całym brzmieniu dokument ten ze współczesnej kopii, zachowanej w księdze, której pochodzenie z kancelaryi królewskiej jest prawie niewątpliwe. Wydawca kodeksu Witolda wydając z tej kopii dokument, zaznaczył, że stylizacya jego różni się bardzo od stylizacyi dokumentu Erykowego, pochodzącego z daty wcześniejszej, 23 czerwca 1419 r. w Kopenhadze, a ogłoszonego w kodeksie dypl. Dogiela T. I. p. 352, należy więc rozpoznać te różnice.

Już na pierwszy rzut oka uderza to w owem zaczepno-odpornem przymierzem dwóch potężnych królów, że skoro w dokumencie polskim, który, rzecz dziwna, znalazł się w archiwum koronnem, chociaż powinien był się znajdować w duńskim, po dwakroć wymieniono i to na samem czele, że przymierze jest wymierzone przeciwko Zakonowi niemieckiemu. we wcześniejszym dokumencie Erykowym nie ma nawet wzmianki o Mistrzu ani też o Zakonie Niemieckim Krzyżaków. Mo-

znaby z tego pozoru, niemniej jak i ze szczegółu o miejscu przechowania dokumentu w redakcyi polskiej, wnosić, że przymierze, o którym zresztą ani Długosz, ani też duńscy historycy nie wspominają, nie weszło w życie, czemu się jednak sprzeciwia ten fakt z późniejszych dziejów, że Zygmunt I, zawierając w 1510 r. przymierze z Chrystyanem II, wyraźnie powołuje się na przymierze pomiędzy Erykiem z jednej a dziadem swym Jagiełłą z drugiej strony zawarte, (Dogiel I, p. 356) co stwierdza, że jakkolwiek przymierze było w części tajne, jak wogóle wszystkie przymierza i ówczesne i późniejsze, to jednak było ono obustronnie przyjęte i weszło w życie.

Przypatrując się bliżej Erykowemu dokumentowi, z daty wcześniejszej, aniżeli ją ma polski rewersał, niepodobna oprzeć się zdumieniu z powodu niezmiernej ostrożności, niemal lekliwości ukrytej w stylizacyi duńskiej. Król trzech potężnych królestw, znający dokładnie życzenia polskie tak z biegu wypadków i tradycyi domu swego, jakoteż z przedłożeń poselstwa polskiego, sprawowanego przez wymienionych w obydwóch aktach Jarosława z Iwna, podkomorzego Kaliskiego i Zbigniewa z Góry kasztelana Rospierskiego, zaraz na początku przymierza zaczętno odporne czyni zastrzeżenie bardzo poważne. Mówi bowiem, że Jagielle i Witoldowi na wezwanie udzieli pomocy przeciwko ich wrogom, byleby miał od nich pełnomocnictwo i władzę, że w sprawach swych przystaną na sąd (kompromisarski), według tego co rozsądne, sprawiedliwe i prawne. Stylizacya jest ciemna i to z rozmysłu, dopiero po przeczytaniu jasnego ustępu odpowiedniego w polskim dokumencie możemy się dorozumieć, o co chodzi i jakie pomiędzy mocarstwami już przy samem zawieraniu przymierza zachodziły różnice. Jak już bowiem wspomniano, król Jagiełło obiecywał pomoc przeciwko mistrzom Zakonu tak w Prusiech jakoteż i w Inflanciech zaraz po otrzymaniu zawiadomienia ze strony drugiej i to bez jakichkolwiek trudności. Natomiast król Eryk, który w dokumencie ani wspomniał nawet mistrzów Zakonu, który nadto przed wypowiedzeniem wojny przez swego przymierzeńca chciał być sędzią rozjemezym w sprawie wydanej wojny i dopiero potem ofiarowywać pomoc, musiał widocznie liczyć się z tymi Mistrzami, z ich potęgą i wpływami, musiał widocznie obawiać się ich, skoro o nich nawet nie wspomniał, a warunek dostarczania przeciwko nim pomocy zawisłym czynił od innych okoliczności i wprost go uniemożliwił. Król Polski, potwierdzając przymierze wyraźnie skierowane przeciwko Zakonowi, mówi, że jeżeli którakolwiek strona zawrze ze swym przeciwnikiem pokój, ma włączyć weń i drugą stronę i nie śmie nawet dążyć do pokoju bez zgody drugiego kontrahenta. W duńskim dokumencie warunku tego niema nawet wymienionego.

I w szczegółowej punktacji obu przymierzy zachodzą pewne lubo już mniej rażące różnice. Zgoda tylko panuje co do udzielania pomocy wzajemnie o własnym koszcie, co do podziału terytoriów zdobytych po połowie, ale to odnosi się do tych ziem, do których żaden z kontrahentów nie ma prawnie uzasadnionych pretensyi. Gdyby bowiem czy to przez traktaty, czy mieczem pozyskano ziemie jakie, te należeć mają do tego z kontrahentów, który do nich rości prawo lub do którego z dawna należały. Polska stylizacja i tutaj jest jaśniejszą i szczegółowszą, dodaje bowiem, że gdyby wątpliwość jaka zachodziła, do którego z królestw ziemie zdobyte należą, naówczas spór mają rozstrzygnąć panowie rada obydwóch kontrahentów. Że warunki te w obu redakcyach zawarte, ale cokolwiek różnie podane, odnoszą się do ewentualnej wojny pruskiej, wpływa i z tego warunku znajdującego się w duńskim dokumencie, którego nie masz w polskim, że gdyby zdobyto ziemie tego, który żądał pomocy, mają mu być owe ziemie zdobyte zwrócone.

Żeby jednak nie roszczono do Eryka zbyt wielkich pretensyi co do żądania pomocy, z powodu owej szczegółowej, chociaż w gruncie rzeczy dość obojętnej punktacji, ze względu na przedmiot przymierza, określa Eryk cel przymierza w taki sposób, iż niemal uchyła się od obowiązku dawania pomocy przeciwko Zakonowi. Mówi bowiem, że w tem przymierzu „przeciwko niewiernym i poganom“ to głównie należy mieć na oku, aby wiara katolicka była rozszerzana według wszystkich sił kontrahentów. Co więcej, Eryk wyraźnie żąda porozumienia się przed wyprawą — a skoro przez posłów to porozumienie będzie dokonane, naówczas jedna strona drugiej ma dotrzymać warunków na się przyjętych. Jest to artykuł, którego w dokumencie polskim nie spotykamy, na mocy którego Eryk mógł się uchylić całkowicie od dawania pomocy Polsce w jej wojnach a w szczególności w walce z Zakonem, pozwalając tem samem i kontrahentowi uchylić się od dawania sobie pomocy, tę bowiem czynił każdorazowo zależną od specjalnej umowy.

Czy w obec tego warunku przymierze nie miało żadnej rzetelnej wartości? Na to pytanie odpowiada następujący zaraz po powyżej rozbieżnym punkt przymierza. Mówi bowiem Eryk, że ciąży na nim obowiązek poddanych Litwy i Polski według możliwości popierać, przeszkody im z drogi usuwać — czyli innemi słowy, że przymierze było wieczyste o najogólniejszych celach, co potwierdza i ten dodatek, że miało trwać pomiędzy królestwami i państwami nawet na wypadek śmierci któregokolwiek z kontrahentów i bez względu na to, kto w Litwie po Witoldzie zasiędzie. Jednem słowem było to przymierze wieczyste dwóch unii, dlatego też w polskim dokumencie czytamy, że nawet na wypadek, gdyby jaka wątpliwość powstała co do przymierza lub gdyby który

z kontrahentów wbrew przymierzu i pokojowi działał jakimkolwiek sposobem lub z czyjegokolwiek podburzania, pomimo to jednakże królestwa objęte aktem i dalej pozostaną w przyjaźni. Gdybyśmy przeto i nie czytali dodatkowego w polskim dokumencie artykułu, że przymierze nie ma w niczem uwłaczać traktatom polskim z królem Rzymskim Zygmuntem zawartym, to już na mocy powyższego artykułu, zgodnego co do istoty rzeczy z odpowiednim znajdującym się w akcie Eryka, widoczna jest, że i w Polsce pojmowano traktat jako wieczysty. Na zasadę takiej przyjaźni była przeto zgoda, zresztą zastrzegano sobie swobodę postępowania, nie kępowano się zobowiązaniami szczegółowymi i wymagano, jak to Eryk zaznaczył, osobnych umów przy każdorazowej wojnie.

Tak tedy już z samego rozbioru aktów przymierza, a więc z różnic stylistycznych i rzeczowych widoczny jest charakter i cel przymierza. Nasuwa się pytanie, dlaczego zadowolniono się takim ogólnym tylko przymierzem, jakie były przyczyny zawiązania rokowań, jakie koleje i jakie historyczne znaczenie przymierza. Odpowiedź na pytania tutaj postawione znaleźć można tylko w rozbiórce stosunków obydwóch kontrahentów, a skoro je poznamy, ujrzymy jasno i powód, dla którego nie przyszło do wspólnej akcji królów unii skandynawskiej a jagiellońskiej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że król państw skandynawskich Eryk był Pomorczykiem, pochodził z panujących Gryfitów Pomorskich, rodu utrzymującego podówczas żywe zawsze z Polską stosunki. Sam Eryk był prawnukiem Kazimierza Wielkiego, albowiem babką jego a żoną Bogusława V była Elżbieta, córka Kazimierza Wielkiego. W dalszym stopniu pokrewieństwa pozostawał i do współczesnika Kazimierza, do Waldemara IV Atterdaga, albowiem matka jego, żona Warcisława VII była wnuczką duńskiego króla, a jednak temu pokrewieństwu zawdzięczał swoje korony, córka bowiem Waldemara, sławna Małgorzata, monarchini, która uniję skandynawską do skutku przywiodła, Eryka na swego następcę wybrała. Kazimierz V, Dobrzyński książę, ów Każko, ulubieniec Kazimierza Wielkiego i tegoż siostrzeniec, był rodzonym stryjem Eryka. Otóż z racji tego właśnie pokrewieństwa ojciec Eryka Warcisław VII, ożeniony z Maryą córką Henryka Meklemburskiego księcia, który znowu rodził się z Ingeburgi siostry królowej Małgorzaty, rościł sobie pretensye do spadku po Każku, zwłaszcza, że ten ostatni ani z małżeństwa z Kenną Olgerdowną ani z Małgorzatą córką Ziemowita III Mazowieckiego nie pozostawił potomstwa. W szczególności rościł sobie pretensye do lenna Bydgoskiego, (Flatow, Waletz), które otrzymał Władysław Opoleczyk, stryjowie Eryka a mianowicie

Bogusław VIII, który był kanonikiem kamińskiej kapituły i Barnim V, ich dziedzictwo bowiem było bardzo podupadłe¹⁾. Ojciec Eryka, urodzonego 1382 r., w parę lat później a mianowicie 1388 r. mógł się już cieszyć, że syn jego jest bezspornym dziedzicem korony duńskiej, a kiedy wkrótce i Norwegowie przyjęli Eryka za dziedzica swego, w przyszłości syna otworzyły mu się widoki na polepszenie materialnej doli. Zresztą i on pozostawał w dość smutnych warunkach materialnych i musiał patrzeć, jak Zakon Niemiecki przez objęcie zastawu Schievelbein począł z zachodu zagrażać Pomorczykom, co gorsza musiał za pożyczone sobie 3000 grzywien dać Mistrzowi w zastaw wraz z bratem Bogusławem kraj Tuchim pod Bytowem i zobowiązać się do służby wojennej przeciwko Polsce i Litwie²⁾. W taki sposób ułatwił Wartysław Zakonowi wtargnięcie silną stopą do Pomorskiej ziemi i to w chwili, kiedy w sąsiedniej Polsce upadła kandydatura Zygmunta Luxemburczyka na tron polski i kiedyto zamyślano przez powołanie wielkiego księcia Litwy, Jagiełły, na tron polski utworzyć podstawy do unii. Zaledwie tej unii dokonano, a już Wartysław wraz z bratem Bogusławem VIII wiązą się przymierzem z Zakonem przeciwko Jagielle, „który wydarł księciu Wilhelmowi prawą małżonkę” i który wspiera pogan Litewskich. Zastrzegają się przytem książęta przeciwko każdemu, ktoby sobie uzurpował tytuł księcia Dobrzyńskiego, gdyż z orężem w ręku przeciwko temu wystąpią, „albowiem Dobrzyń należał do brata naszego Każka i my z przodków nabyliśmy doń prawa“. Gdy to księstwo podbitem będzie, Zakon obowiązany jest wydać je książętom, jako prawem spadku do nich należące, za co będzie wolny na zawsze od opłaty cła—a gdyby Jagiełło uderzył na Dobrzyń, powinien Zakon bronić ziemi całą potęgą³⁾.

Za tym przykładem poszli i inni Pomorzycy; w 1388 r. w kwietniu zawierają z Zakonem układ Świętybor i Bogusław Pomorscy, na mocy którego zobowiązują się za opłatą 6000 zł. w. do służby wojennej przeciwko Jagielle i Polsce na lat dziesięć i to w sto włóczni ilekroć będą zawezwani. Za wynagrodzenie szkód obiecuje im Zakon 12,000 kóp groszy praskich, natomiast służyć mają o własnym koszcie i w razie wzięcia Jagiełły jeńcem dostarczyć go Zakonowi, za co otrzymają 500 grzywien⁴⁾. W czerwcu tegoż roku zawarł z Zakonem podobnyż

¹⁾ Barthold, *Gesch. v. Rügen und Pommern* II, 483.

²⁾ Tuchim tworzył zachodnią część powiatu Bytowskiego. Barthold l. c. p. 502 uwaga. Dokument pożyczki z datą w Słupcy 1385, 25 kwietnia r. u Voigta G. Preuss. V, 445 ob. Daniłowicza *Skarbice* I, N. 506.

³⁾ Dokumenty z 10 i 12 lipca u Voigta *Cod. dipl. Pruss.* IV, N. 42, 44.

⁴⁾ Voigt C. d. Pr. IV N. 48 z daty w Świącu 30 kwietnia 1388.

traktat Warcisław VI, Szczeciński zwany „Herr vom Sunde“, z synem swym Barnimem VI i to na piętnastoletnią służbę pod warunkami z książętami Pomorskimi zawartymi, atoli musiał mu Zakon zaliczyć trzy tysiące grzywien¹⁾. Za tem poszło, że i Wedlowie i Wirzbięta Grzymała de Smoguncz i Domarat de Verboim i inni wasalowie Pomorzyczków zobowiązują się do takichże służb wojennych Mistrzowi i to za sumę 18 tysięcy grzywien²⁾.

Tymczasem zaszły wypadki, które poróżniły Zakon z książętami Pomorskimi. Stało się to w czasie, kiedy Zakon w przyjaźni z królową Małgorzatą pozostający popierał sprawę króla Albrechta przeciwko królowej i kiedy Pomorzycz, książę Wartysław VII, w sprawie duńskiego dziedzictwa swego kilkuletniego syna powołany pojechał do Kopenhagi. Było to w 1388 r. 13 grudnia; przez terytoryum tego nieobecnego na Pomorzu księcia przejeżdżał książę Wilhelm Geldryjski, spieszący na pomoc Krzyżakom przeciwko Litwie. Nieopodal Stawna (Schlawe) uderzył na księcia niejaki Ekard de Walde z całem towarzystwem rycerzy pomorskich, pojmał księcia i uprowadził do Falkenberg, dzierżawionego z ramienia króla Jagiełły. Mistrz zażądał od Bogusława VIII, brata Warcisławowego, wypuszczenia na wolność pojmanego przez lenników pomorskich księcia Geldryi, grożąc wojną na wypadek odmowy. Gdy równocześnie rozniosła się wiadomość, że Ekard do Polski chce uwieść swą zdobycz, wysłał Mistrz wojską, które zdobyły i zburzyły dwa dworzyska okopami obronne Ekarda, które Mistrz pogardliwie wroniem i gniazdami nazywał.

Tymczasem przybył Warcisław VII do domu i podniósł ogromną żalobę z powodu sromotnego najścia Pomorza i zniszczenia zamków obronnych. Toczyły się rokowania na zjazdach granicznych, uciekano się nawet do króla Rzymskiego Wacława o pośrednictwo, wreszcie Zakon podejrzynał, że cała sprawa uwięzienia księcia Geldryi jest sprawką króla Polski. To pewna, że Warcisław VII usunął Ekarda z jednego z swoich zamków, tj. z Białogrodzkiego starostwa, i że Jagiełło nadał Ekardowi Nakło — i nakazał mu zwrócić księciu Geldryi tegoż przyrzeczenie stawiennictwa się jeńcem u Ekarda — wreszcie, że Mistrz musiał wydać zapewnienie, że ani na Ekardzie ani na królu Polski nie będzie szukał zemsty z powodu krzywdy wyrządzonej księciu Geldryi³⁾.

¹⁾ Voigt G. Pr. V, 505,

²⁾ Cod. Maj. Pol. III, N. 1884.

³⁾ Voigt C. d. Pr. IV, Nr. 58; por. Voigt G. Pr. V, 514.

Nie mamy najmniejszych wskazówek celem wyjaśnienia, czy wypadek księcia Geldryi nie stał w jakimś związku z zabiegami, jakie królowa Małgorzata rozwijała obok unii północnej, to jednak pewna, że odtąd zachwiała się stanowczo przyjaźń Pomorczyków z Zakonem, który okazał się przeciwnikiem tak Jagiełły jako też i planów Małgorzaty królowej. Ta ostatnia tymczasem nie tylko Wacisława VII, ojca Eryka zjednała sobie, ale nadto i sąsiada bliższego Bogusława VI z Wolgastu, który już w 1389 przybył do Falsterbode i „drogiej swej matce“, królowej Norwegii, Szwecyi i Danii złożył przyrzeczenie służby wojennej za rocznym jurgieltem ¹⁾. W rok później ten Bogusław VI z bratem Wacisławem VI i z książętami Szczecińskimi Świętyborem III i Bogusławem VII, tudzież ze swemi miastami Szczecinem, Stralsundem, Gryfią, Wolgastem, a nadto z niektórymi miastami Hanzy jak z Lubeką, Hamburgiem, Rostoką, Frankfurtem nad Odrą, Wismarem, zawierają traktat handlowy z Polską ²⁾. Na mocy tego traktatu miano odwrócić drogę handlową z Polski na Toruń i Prusy idącą a skierować ją Wartą ku Odrze na Pomorze, i tak z Pomorzem jak i z Hanzeatyckimi miastami bezpośrednio zawiązać stosunki ³⁾. Miano zadać walny cios Prusom, które zmonopolizowały były poniekąd handel Polski i podnieść równocześnie pod względem handlowym tak Polskę jakoteż i Pomorze przez nawiązanie bezpośrednich stosunków.

Cokolwiekby zresztą o tym traktacie sądzono, to pewna, że był on już punktem zwrotnym w polityce Pomorskich książąt, którzy poczęli się garnąć do wschodzącej w Krakowie nowej gwiazdy a zarazem opuszczać obóz Krzyżacki. To też pewna, że wpłynął on także na stosunek Wacisława VII do Polski. Nadaremnie wytaczał przed nim Zakon skargi o krzywdy wyrządzane swoim poddanym, nadaremnie wzywał go na podstawie dawniejszego przymierza, aby się przygotowywał do wojny na pomoc Zakonowi przeciwko Jagielle ⁴⁾; ojciec Eryka o czem innem myślał. Oto w Pyzdrach 2 listopada 1390 r. złożył Wacisław VII także imieniem braci swych Bogusława VIII i Barnima V hołd królowi Jagielle ⁵⁾. Przyobiecał on pomoc orężną nieść przeciwko Zakonowi, nie zawierać nigdy traktatów z Zakonem bez wiedzy króla Pol-

¹⁾ Barthold l. c. p. 517.

²⁾ Traktat z daty 16 sierpnia w Krakowie 1390 r. w Kod. miasta Krakowa I, Nr. 75, dokument Bogusława VI z daty w Wolgastie 29 maja 1390. Ibid. N. 72, por. Nr. 73, 74 tudzież 76.

³⁾ Ob. Kwart. histor. 9, p. 629—631.

⁴⁾ Skargi z 23 marca 1390 r. w Cod. d. Pr. IV, Nr. 73; odezwa arcykomtura z 31 października 1390 Ib. Nr. 85.

⁵⁾ Cod. Maj. Pol. III, Nr. 1905.

ski i nie przepuszczać przez swe ziemie wojsk do Prus. Poddanym swoim nie wzbraniał służyć pod chorągwiami Zakonu, jeśli się im podoba. Natomiast warował sobie, że gdy król nada mu Bydgoszcz, natenczas odda królowi otrzymane odeń Nakło, w którym zawsze Polaka będzie mieć starostą.

Oczywiście Zakon był w trwodze. Przeciwno traktatowi handlowemu nie mógł stawiać zarzutów, atoli mógł założyć protest, na podstawie swych dawniejszych traktatów i zobowiązań Pomorczyków w obec Zakonu, przeciwko przyjaźni politycznej z Polską. Toż już dnia 10 grudnia wezwał Zakon Bogusława VIII do wytłumaczenia się z powodu związków Wacława z Polską i do stawienia się na granicy; gdyby tego zaniedbał uczynić i zadość uczynić Krzyżakom z powodu dawniejszych swych zobowiązań, natenczas Mistrz wytoczy żałobę na księcia przed panami, książętami chrześcijaństwa¹⁾. Niewiadomo nam, czy i na innych książąt Pomorczyków nie wpływał Zakon w podobny sposób, jak to czynił w obec książąt Słuckich, skutek jednak zabiegów nie był donośnym. Zbliżenie się książąt Pomorskich do dworu Krakowskiego zapowiadało nawet szereg zmian, dla polityki Zakonu Niemieckiego wprost szkodliwych. Oto Zakon dążący do poddania biskupstw Inflanckich pod władzę swoją, postarał się, że kurya mianowała arcybiskupem Rygi członka Zakonu Jana Wallenroda — a na biskupstwo Dorpackie kreaturę Zakonu Alberta Hechta²⁾. Tymczasem zanim jeszcze nadeszły nominacje, kapituła Ryska obrała biskupem swym księcia Ottona, syna owego Świętybora III Szczecińskiego księcia, któryto wraz z bratem Bogusławem VII w przyjaznych zostawał z Polską stosunkach, ukrzepionych traktatem handlowym. Na Dorpackim biskupstwie zasiadł elekt kapituły tamecznej dzielny Teodoryk z Dammerau i utrzymał się tamże przeciwko nominatowi antypapieża Klemensa VII, wspomnianemu Hechtowi i uzyskał potwierdzenie ze strony papieża Urbana VI. Co więcej, Teodoryk nie chcąc dopuścić do zawisłości episkopatu Inflanckiego od Zakonu, postanowił poprzeć kandydaturę Ottona, a nadto chciał przysposobić sobie na swego następcę młodego księcia Meklembursko-Starogrodzkiego Albrechta, którego to księcia starszy brat Jan II żonaty był z Wilejdą Olgierdówną, siostrą króla Polski³⁾.

¹⁾ Daniłowicz, Skarbiec I, N. 599; list z datą w Gniewie 10 grudnia 1390 r.

²⁾ Szczegóły i uzasadnienie ich w rozprawie spór o mitrę i pastorał w Rydze, Kwart. histor. IX, p. 624 i nast.

³⁾ Ob. Cohn, Stammtafeln tablica 141. O związku tym nie wie Wolf w Rodzie Gedymina. Albrecht ów Meklemburski był bratem stryjecznym króla Albrechta Szwedzkiego, pozostającego podówczas w niewoli u królowej Małgorzaty.

Kandydaturę księcia Ottona na arcybiskupstwo Rygi poparł był sam król Rzymski Wacław, któryto upoważnił Świętybora Szczecińskiego do wprowadzenia Ottona na stolicę, a równocześnie wezwał królowę Małgorzatę, króla Jagiełłę i nadmorskie miasta z Lubeką na czele, aby udzielili zagrożonemu przez Krzyżaków kościołowi Ryskiemu zbrojnej pomocy. Otóż dodać należy, że król Jagiełło poparł również kandydaturę Ottona i w tym celu zawarł osobne przymierze ze Świętyborem III ojcem Ottona i stryjem tego ostatniego Bogusławem VII na dniu 10 września 1395. Ważniejszym dla sprawy Ottona było to, że dnia 5 marca 1396 r. Witold postanowił poprzeć go, i w tym celu zawarł związek z biskupem Dorpatu, tudzież że książęta Pomorscy z linii Słupskiej równocześnie przez zawarcie związków pokrewieństwa z Witoldem poparli sprawę swego krewnego Ottona. Oto najmłodszy z braci książąt Słupcy, stryj Eryka imieniem Barnim V ożenił się z bratanek Witolda, córką Towéwiłła, Jadwigą¹⁾, a wesele odbyło się w Krakowie, gdzie prócz Pomorzaków był także i Meklemburski książę, zdaje się brat rodzony Ottona i szwagier Jagiełły.

Kilka przyczyn złożyło się na to, że na arcybiskupstwie Rygi utrzymał się popierany przez Zakon Jan Wallenrod, przeciwko księciu Ottonowi. Jedną z ważniejszych była ta, że Witold nie poparł zbrojnie kandydatury tej i zawarł z Zakonem przymierze. W obec tego osłabła nieco przyjaźń Witolda z Pomorzakami, zwłaszcza gdy pomiędzy nim a książętami Słupeckimi zaszły spory o wiano Jadwigi, bratanek Witoldowej, po śmierci Barnima V owdowiałej²⁾. Z Polską natomiast stosunki przyjaźni nie ustawały. Widoczna to z działu rodzinnego pomiędzy Bogusławem VIII a wspomnianym Barnimem 1402 r. uczynionego, w którym obaj bracia oświadczają, że gdyby w przyszłości za służby wojenne od króla Polski Bydgoszcz otrzymali, mieli się tą darowizną również podzielić³⁾. Po śmierci Barnima Bogusław VIII pojechał do Korony i tutaj przyjął zobowiązania służenia królowi w sto włóczni za opłatą 800 grzywien rocznie⁴⁾, a kupcom polskim w szczególności Krakowianom nadał prawo wolnego handlu w krajach swoich Pomorskich⁵⁾.

¹⁾ Jest to owa Ruschkyne, którą pojął der jungiste von Stettin um sich mit Wytold zu frunden, Hanserecess. IV, Nr. 436 do 1398 r. Wesele odbyło się 1396 r. w Krakowie Mon. m. aevi IV, pars 2, 251; i Świętybor był 1396 r. w Krakowie. Cod. civ. Crac. I. Nr. 84.

²⁾ Cod. ep. Vit. Nr. 331 list Mistrza do księcia Bogusława VIII z 1 grudnia 1405 r. cf. list z 1 sierpnia 1408. Ib. p. 161.

³⁾ Barthold l. c.

⁴⁾ Dogiel I, p. 571 z datą w Korczynie 29 sierpnia 1403.

⁵⁾ Cod. civ. Crac. I, Nr. 105, dok. z 1 czerwca 1403 r.

Ten to Bogusław, mąż jak widoczna z jego przeszłości obrotny, pilnujący korzyści, ów, który nawet Nową Marchię chciał objąć zastawem, w czym go 1402 r. Zakon ubiegł, stanowił niejako łącznik pomiędzy Polską, a obiema gałęziami Pomorskich książąt, tak linią Szczecińską — jako też Słupecką. W roku 1403 mówiono już o związku królowej Małgorzaty z Polską jako o rzeczy pewnej¹⁾, a chociaż do tego nie przyszło tak zaraz, to jednak Bogusław przy zjeździe z królem w 1407 r. odbytym przechwalał się, że on to z Polską poprzyjaźnił i królowę Danii i książąt Szczecińskich, i tych z Wolgastu i miasta nadmorskie — że z tego powodu zerwał z Zakonem i poniósł znaczne szkody²⁾. Jeżeli atoli szło Bogusławowi o pieniądze i korzyści materialne, to napotkał w królu Jagiellę męża ostrożnego i polityka, który nie zrażając sobie księcia, umiał jednak uchylić się od natarczywości. Nie był też Bogusław mężem o żelaznej woli i pewnym charakterze; pozostawał pod klątwą kościelną i nie szukał nawet zgody z Kościołem, toż nie dziwna, że przed wojną wielką zajmował stanowisko niezdecydowane a nawet przychylne Zakonowi. Widoczna to stąd, że kiedy 1409 r. Witold wzniecił powstanie na Żmudzi przeciwko Zakonowi, a król Jagiello postanowił nie opuszczać Witolda, któremu groziła zemsta Mistrza, naówczas Bogusław stanął po stronie Zakonu. Najpierw jednak wraz z krewnymi swymi książętami Szczecińskimi starał się o porozumienie z Jagiellą³⁾, a kiedy to się rozbiło, naówczas wraz ze Świętoborem III zawarł przymierze z Ulrykiem Jungingenem, Mistrzem Zakonu, zobowiązując się do udziału w walce przeciwko Polsce i Witoldowi i zdrajcom Żmudzinom, którzy za zgodą króla Jagielly dzieła swego dokonali — za opłatą 2000 kóp groszy praskich, które gotówką sobie wypłacić kazano⁴⁾. W obozie pod Bobrownikami zgodzili się nawet książęta nie zawierać żadnego układu lub przymierza z królem Jagiellą lub Witoldem⁵⁾. Było to zapewnienie się ze strony Zakonu, by książęta w przedchwile rozstrzygającej walki nie przeszli na stronę przeciwnika, które poparto pożyczką tysiąca kóp groszy danych w grudniu księciu Bogusławowi.

Pomimo tę hojność Ulryka von Jungingen tylko syn Świętobora III, Kazimierz imieniem, stawiał się z chorągwią swą pod Grunwaldem, Bogusława nie było. Chytry mąż zajął na granicy stanowisko, aby na

¹⁾ Cod. ep. Vit. N. 269.

²⁾ Cod. ep. Vit. p. 149.

³⁾ Cod. ep. Vit. p. 188.

⁴⁾ Cod. ep. II. N. 28. Dokument z 20 sierpnia 1409.

⁵⁾ Cod. ep. Vit. p. 423.

każdy wypadek skorzystać z walki toczonej pomiędzy dwoma przeciwnikami. I skoro pod Grunwaldem upadła potęga Zakonu, Bogusław, czego mu nigdy zapomnieć nie mogli Krzyżacy¹⁾, zajął Bytow i podążył pod Malborg, który król oblegać począł, skąd dopiero po trzech dniach pobytu wysłał listy wypowiednie Zakonowi. Oczywiście szło o cenę usług ofiarowywanych przez księcia zwycięskiemu królowi, i w zamian za nadany sobie Bytow i połowę Człuchowa, Friedlandu, Baldenburga, Hamerstynu i Schievelbein, w dożywocie mu nadanych, obiecywał Bogusław VIII wierność i służby wojenne w całych Prusiech i w Wielkopolsce o własnym koszcie, w innych zaś terytoryach za osobną jeszcze opłatą, jaką otrzymują Mazowieccy książęta. Nawet przeciwko Zygmunutowi królowi ofiarował pomoc Bogusław²⁾. Oczywiście zaraz otrzymał nagrodę od króla, który mu pozwolił wziąć na porękę zabranego w niewolę pod Grunwaldem Kazimierza Szczecińskiego³⁾ — atoli król mając słusne powody do niedowierzania Bogusławowi, kazał tak owo wzięcie na porękę, jako też obietnicę dotrzymania zobowiązań Bogusławowych poręczyć jego wasalom, panom Pomorskim, jak Henigowi z Walde, Bernardowi Dewiczowi, Henigowi Beloko i innym⁴⁾. Odtąd widzimy Bogusława jako sprzymierzeńca Polski. Jest on objęty w traktacie pokojowym Toruńskim 1 lutego 1411 r. zawartym pomiędzy Jagiełłą a Zakonem⁵⁾ — a i król Niemiec Zygmunt Luksemburezyk uznaje księcia po stronie walczącej z królem Jagiełłą⁶⁾ — jest i w traktatach późniejszych jako sprzymierzeniec króla Jagiełły wyszczególniony⁷⁾. Wierność też jego tem wyżej odtąd oceniano w Polsce, iż właściwie Bogusław nie wszedł w prawa owej donacji pod murami Malborga uzyskanej. Toż odtąd zawsze na zjazdach polsko-krzyżackich pełnomocnicy polscy są zastępcami Pomorczyka⁸⁾, bronią go od zarzutów, a kiedy ten zrywał się w obronie króla Jagiełły i niszczyć kazał powiaty pograniczne Zakonu, usprawiedliwiano najazdy ze strony polskiej i dawano zarządzenia, jakie za stosowne uważano⁹⁾. Na zjeździe w Grabiach nad Prosną, w którym także i radcy księcia brali udział, zażądano wynagrodzenia szkód księciu wyrządzonych, tu-

1) Cod. ep. Vit. p. 241.

2) Dokument z 29 sierpnia 1410 r. u Dogiela I, 571.

3) Ibid. p. 573.

4) Dokument z 29 sierpnia 1410 r. Ib. p. 573.

5) Cod. ep. II, Nr. 35.

6) Ib. Nr. 52.

7) Cod. ep. Vit. Nr. 582, p. 284—5; 289.

8) Cod. ep. Vit. p. 217 cf. p. 241.

9) Raczyński Cod. Lith. p. 166. Cod. Vit. N. 566, p. 271 cf. N. 567. p. 273.

dzień by książę pozostał przy starodawnym swych granicach¹⁾. Na zjeździe w Wielonie wyraźnie oświadczone, że powodem do wojny z Henrykiem Plauenem był najazd Krzyżaków na kraje księcia Bogusława²⁾, a jeszcze w 1418 r. król dając posłom pełnomocnictwo do złożenia kompromisu w sprawie swej z Zakonem w ręce papieskie, dawał je także imieniem Bogusława³⁾.

Te wszystkie szczegóły wskazują, że Jagiełło, który zresztą w tych latach myślał o odzyskaniu polskiego Pomorza⁴⁾, utrzymywał stosunki przyjaźne z Pomorczykiem i że mógł być pewnym jego wiary. Toż o żadnych stosunkach podejrzanych Bogusława z Zakonem nie słyszymy. Czy jednak książę, jak to się dawniej przechwalał, i w tym okresie pracował nad zbliżeniem się Danii do Polski — nie wiadomo. Jeżeli to czynił, to zapewne miał i własny interes na oku, ile że syn jego Bogusław IX przez niemającego potomstwa króla Eryka był upatrzony na następcę w zjednoczonych królestwach skandynawskich. Z Danią zresztą a tem mniej z Szwecją i Norwegią nie łączyły Polski żadne bezpośrednie stosunki, ani też nie groziło żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo z tej strony, nie istniała też żadna konieczność bliższej styczności, jakkolwiek w gruncie rzeczy oba królestwa pozostawały w walce z Niemcami. Faktem jest, że król Zygmunt Luksemburski po dwakroć wyzywał króla Eryka do dania pomocy Zakonowi przeciwko Polsce⁵⁾, wiemy też, że i Mistrz Zakonu Michał Kuchmeister starał się zbliżyć do Eryka, by zawrzeć przymierze przeciwko Polsce⁶⁾, jednakowoż jedne i drugie starania były bezowocne. O ile na to stanowisko Eryka wpłynęły stosunki rodzinne, a więc stosunek do stryja zaprzyjaźnionego z Polską Bogusława VIII, wreszcie i pamięć na rodzica własnego Wratysława VII, również przyjaciela Polski, o tem nie możemy w braku źródeł nie stanowczego powiedzieć. Można tylko skonstatować u króla państw unii skandynawskiej, że z pietyzmem wyrażał się o dobrodziejstwach rodzica swego i rodziny swojej doznawanych od króla Jagiełły, fakt wiele mówiący, więcej, aniżeli niejedna wzmianka, chociażby i jak poważnego historyka o stosunkach przyjaźnych Polski z Danią⁷⁾. Stwierdzić też można, że jeszcze za życia Bogusława VIII, który umarł na wiosnę w 1418 r., rozpoczęły się kroki do związania stosunków ści-

1) Cod. Vit. N. 672 cf. p. 288.

2) Ibid. p. 366.

3) Cod. ep. II, N. 84.

4) Cod. ep. Vit. p. 368, N. 706, cf. p. 510 511.

5) List Zygmunta do Eryka z 8 stycznia 1412 r. Cod. ep. II, N. 44.

6) Voigt Gesch. Pr. VII, 288, list Mistrza do Eryka z 19 lipca 1416.

7) Z listu Eryka w Cod. Vit. p. 446 pre margine boni, quod genitor noster omnesque nostri habundantius semperque invenerant.

ślejszych króla Danii z Polską. Wiemy o tem z listu Mistrza do króla Zygmunta z kwietnia 1415 r.¹⁾, w którym donosił, że król Jagiełło wysłał poselstwo do Eryka a ten odpowiedział przez odwzajemnienie się i wysłanie posła Wincentego de Wiczen, który podczas pisania listu przebywać miał u Witolda. W rok później ostrożny Zakon już wie o pewnem zbliżaniu się królów dwóch unii²⁾ — i czyni zabiegi celem przejęcia korespondencyi królów.

Dopiero jednak po śmierci Bogusława VIII, kiedy Eryk objąć musiał i opiekę nad jego synami i dziedziczość ową na Pomorzu Słupcekiem, nastąpiła żywsza wymiana listów i poselstw pomiędzy królem Jagiełłą a Erykiem. Pierwszy, nie mogąc przy pomocy zjazdów drogą pokojową dojść do zgody z Zakonem, postanowił wojną zmusić Zakon do spełnienia warunków żądanych i w tym celu przygotowywał się w 1419 r. do wojny, którą w czerwcu z wyjściem rozejmu podjąć zamierzał. Oczywiście, że w takiej chwili potrzebował sprzymierzeńców, zwłaszcza że Mistrz Wielki poruszał cały Zachód, wszystkich książąt Rzeszy, aby się ujeli za sprawą Zakonu i istotnie pomiędzy elektorami, nawet pomiędzy episkopatem niemieckim wzbudzili ruch przychylny dla sprawy Zakonu. Toż nie dziwna, że pierwszy krok uczynił Jagiełło i korzystając z tego, że Eryk celem załatwienia spraw familijnych zjechał na Pomorze, przesłał doń uprzejme poselstwo z pozdrowieniem i z darami przedłożonymi przez Jarosława z Iwna, podkomorzego kaliskiego i Zbigniewa z Góry, kasztelana Rospierskiego. Jagiełło wyraził przytem życzenie, że żadnej innej nie pragnie wzajemności, jak tylko uczucia rzetelnej miłości i przyjaźni³⁾. Rozpoczęła się korespondencya, na którą czyhał Mistrz Zakonu a nawet zmuszony był usprawiedliwiać się z powodu przejmowania listów⁴⁾. Eryk oświadczył bowiem królówi, iż niczego tak gorąco nie pragnie, jak tylko odwzajemnić się w sposób realny tak królowi jak i jego ludom za oświadczony dowód przyjaźni. Na takie zaprosiny do zawarcia przyjaźni pospieszył król Polski z opowieścią o swoich sprawach i swego królestwa. Otóż na to pismo przesłane przez Święca, zdaje się pomorskiego rycerza, odpowiedział Eryk listem⁵⁾, w którym z pietyzmem wyraził się o dobrodziejstwach przez króla ojcu swemu i rodzinie całej świadczonych. Wyraził przytem otwarcie, że ma mieć zjazd z Krzyżakami i że pragnąłby w małej

¹⁾ Cod. Vit. Nr. 629.

²⁾ Cod. Vit. Nr. 668, p. 343.

³⁾ *Vicissitudine dilectionis retributionis compensari amabiliter ...* Caro L. C. II, Nr. 88. Oczywiście, niewymienieni posłowie, oznaczeni tylko literami J. et S., są Jaroslaus de Iwno et Sbigneus de Alto Monte; ob. Dogiel I, p. 353.

⁴⁾ Cod. ep. Vit. Nr. 830 list W. Mistrza do Eryka z 28 kwietnia 1419 r.

⁵⁾ Cod. Vit. Nr. 832, p. 445—6.

świecie także i z królem odbyć zjazd na pograniczu. W taki sposób wyrażał król Eryk zgodę na przedłożenia, które Jagiełło poczynił co do politycznego przymierza dwóch unii, a o czem w liście nie mogło być mowy. Że tak było, widać to z odpowiedzi króla Jagiełły ¹⁾, który wyrażając radość z nadziei widzenia króla, oświadcza, iż skoroby nie zdołał osobiście być w Wielkopolsce, natenczas wyśle pełnomocników swoich z pełną mocą na zjazd. Czy i kiedy ten zjazd się odbył, nie wiadomo — mamy świadectwo, że jeszcze przed porozumieniem się wskazywał Jagiełło Poznań jako miejsce osobistego zetknięcia się z Erykiem ²⁾ — do którego jednak nie przyszło.

O sposobie więc porozumienia się a tem mniej o materji stanowiącej jego podstawę, nie wiemy nic — i możemy tylko wnioskować o niem na podstawie przymierza samego, które już znamy, jako też wskazówek, które o niem posiadamy z późniejszych poselstw kontrahentów. Wiemy tedy z tego porównania, że porozumienie dotyczyło głównie przymierza zaczepno-odpornego, przyczem się okazała ta różnica, że Polacy chcieli zawrzeć je przeciwko Krzyżakom, podczas gdy Eryk nie chcąc tak wyraźnie skierowanego przeciwko swym sąsiadom przymierza, czynił je zawisłem od każdorazowego osobnego przed wypowiedzeniem wojny przymierza, przyczem chciał być pośrednikiem stron i rozjemcą sporów. Pomimo taką stanowczą różnicę, zawarto przymierze, nadając mu cechę najogólniejszą tak zwanego wieczystego przymierza, jakie panowało pomiędzy Polską a Czechami, pomiędzy Polską a Węgry, tj. że nawet wówczas przymierze miało moc obowiązującą, skoro który z kontrahentów zejdzie ze świata lub skoroby jaką przeciwko drugiemu kontrahentowi powziął nieprzyjaźń. Przymierze bowiem obowiązuje raczej narody aniżeli królów ³⁾.

Niewiadomo nam nawet, czy wśród rokowań poruszył Eryk sprawę umocowania przymierza związkiem rodzinnym pomiędzy dwoma kontrahentami. Tak przynajmniej sam później, wśród nieco zmienionej sytuacji twierdził, że on to umawiał się o związek małżeński pomiędzy córką królewską Jadwigą z jednej, a bratankiem swym i presumtywnym następcą koron skandynawskich z drugiej strony i że nawet miały nastąpić umowy

¹⁾ Ib. N. 833, p. 447.

²⁾ Caro, Liber Canc. II, N. 9. Porównyując ten list z odpowiedzią króla, zawartą w Cod. ep. Vit. Nr. 833, widoczna, że list cytowany dotyczy niewątpliwie króla Eryka, i że jest późniejszej daty, aniżeli ów pomieszczony w Cod. Witołda — i prawdopodobnie pochodzi z maja 1419 r.

³⁾ Si in aliquo de dictis regnis vel ducatu unus alius rex vel dux veniret, qui in huiusmodi foedere non vellet permanere, tunc dicta regna et ducatus deberent dicta foedera observare ... czytamy w dokumencie Erykowym Dogiel I, p. 354.

stwierdzające zgodę co do tego planu, co jednak nie mogło być zgodne z prawdą, chociaż tak później posłowie króla Eryka i Zygmunta twierdzili¹⁾. Musiały być przeto tylko najogólniejsze wywiadywania się wzajemne posłów obustronnych w tej materji, które jednak nie przekroczyły fazy życzeń ich prywatnych i projektów, i które przeto na przyszłość odłożono. I w tym to właśnie punkcie przebijają się również ta nadmierna ostrożność Eryka, który mając dogodną sposobność umocnienia przymierza, nadania mu jakiegoś określonego kierunku i faktycznej spójni, wołał się zadowolnić i ogólniejszym traktatem i odłożeniem porozumienia co do małżeństwa na przyszłość, jakkolwiek sam w kilka lat później przyznawał, że para była jakby dla siebie dobraną — i domagał się niemal zawarcia małżeństwa, jak to obaczymy w następnym rozdziale.

Potężna myśl politycznego przymierza z Danią i Skandynawskimi ludami przyszła do skutku, jakkolwiek na podstawach jak najogólniejszych, jakkolwiek nie postawiono sobie jakiegoś realnego celu, o którym nadmieniał Eryk, do którego by tak kontrahenci jak i ich ludy zdążać miały. Tylko po stronie Polskiej taki postulat wytyczono bez ogródek — po stronie Eryka zadowolniono się ogólnikami i uniwersalnością celów. Tylko Polska od samego początku jasno pojmuje potrzebę przymierza z mocarstwem, które podobnie jak ona poczęło się emancypować od przewagi obcych żywiołów i dążyć do dominium maris na podstawie wspólnego porozumienia się Skandynawskich ludów. Użyto pośrednictwa Pomorczyków do wspólnego porozumienia się; otworzono realne korzyści wspólnej przyjaźni przez wytyczenie nowej drogi handlowej, wiążącej i Pomorze i Nadmorskie ludy bezpośrednio z Polską — poparto olbrzymi plan wyzwolenia biskupstw Inflanckich z pod przewagi Zakonu, opiekowano się książętami Pomorskimi, chwiejnymi i niezdecydowanymi, i to w taki sposób, że niemal powracano im dawne znaczenie, lubo teraz byli zubożeni przez działy familijne. Sam król Eryk — Pomorczyk — który przez zbieg okoliczności został królem trzech państw i tyluż ludów — daje wymowne świadectwo prac, zabiegów polskich, wyrażając królowi wdzięczność za dobrodziejstwa ojcu i rodzinie jego świadczone. Były one jednym z wielu środków świadomej celu polityki, która używając nawet pomocy sąsiedzkiej do współpracy, otwarcie ten cel objawiała, dla czego też i przymierz z Erykiem usiłowała nadać realną podstawę i silnymi związek ścieśnić węzłami. Wpływa to nie tylko z rozbioru dokumentów przymierza dotyczących, ale i z rozbioru przyczyn, które to zawarcie spowodowały. Wspomniano o nich

¹⁾ Cod. ep. Vit. p. 625 duci Pomeranie promissa fuerat.

wyraźnie w dokumencie stwierdzającym przymierze, mówiąc o odzyskaniu ziem do kontrahentów należących. Widzieliśmy, jaką drogą zdążano do celu i jak te drogi korzystnymi były dla Pomorza i dla Danii. Cel przeto wytyczony w polskim dokumencie, jak to już faktami było stwierdzone, był korzystnym dla Eryka i jego państw. Wprawdzie nie wymienił on wyraźnie celu tego, jak to Polacy uczynili i przeciwnie zastąpił go ogólniejszym celem o charakterze uniwersalnym; może przeto zachodzić wątpliwość co do powodów takiego postępowania, a tem samem co do prawdziwych intencji Eryka przy zawieraniu przymierza. Aby je usunąć, należy nam przypatrzeć się dalszemu tokowi wypadków a tem samem i losowi dalszemu przymierza.

II.

Brandenburczyk w opałach. — Zbliżenie się Fryderyka do Polski. — Zygmunt przeskadza zawiązaniu stosunków przyjaznych. — Przymierze zaczepno-odporne z 1421 r. — Brandenburczyk nie spełnia warunków. — Walka na dworze krakowskim. — Król po stronie Fryderyka. — Przyczyny i skutki tej stałości. — Przyczyny dalszej przyjaźni z Erykiem i skutki. — Znaczenie przymierzy.

Wiadomo, że król Eryk po zawarciu przymierza polskiego nie wziął udziału w wyprawie polskiej na Zakon, która zresztą nie przysłała do skutku i na granicach rozpuścił król Polski wojska swe a wojnę nazwano „odwrotną“. Przymierze jednak wpłynęło nieco i na jego sprawy. Oczywiście nie na sprawy Danii i na wojnę jego o Szlezwik, którą poparł król Zygmunt Luksemburski wyrokiem swym z 1415 r., potwierdzając niem, że Szlezwik jest lennem Danii, czem rozniecił jeszcze bardzo pożar wojenny a Eryka związał ze swą osobą i swymi interesami. Właśnie po zawarciu przymierza polskiego oddał się Eryk całkowicie planom zawojowania Szlezwiku, wypędzenia stamtąd Schauenburgów, przygotowywał cios na wyspę Femarn. Ale nie ta wojna stanowiła punkt styczny pomiędzy Erykiem a Jagiellą i Witoldem. Jeżeli słyszymy o dalszych porozumiewaniach się, o wymianie poselstw pomiędzy Erykiem a Witoldem¹⁾ niebawem po zawarciu przymierza, to zaiste miał Eryk jakieś pilne sprawy do tych, którzy będąc w przedchwili nowej wojny z Zakonem wiedzieli, że Eryk nie da posiłków

¹⁾ List komtura z Ascherade z 19 lutego 1420 r. Bunge Cur. Est. Livl. UB. V. N. 2456, c. 617.

i poprzestanie na neutralności. Jakież to były w sąsiedztwie sprawy, mogące stanowić przedmiot porozumiewań się Eryka z Polską i Litwą? Oto równocześnie prawie, kiedy zawierano przymierze polsko-duńskie, zaczęły kielkować ziarna nieco wcześniejszego związku, w którym wzięli udział krewni Eryka książęta Szczecińscy i Wolgastu, a nadto i inni książęta Brunświcko - Lüneburscy, Sasko - Lauenburscy, Holsztyńsko - Stornmarscy¹⁾. Celem tego związku było rozszerzenie terytoriów kosztem Marchii, którą otrzymał był w wielkich sumach Fryderyk Brandenburczyk i utworzył tutaj podstawy przyszłej potęgi Brandenburgii. Była ta Marchia Brandenburska podówczas rozbitą, wszyscy sąsiedzi, a także i Polska, rościli sobie pretensye do ziem i powiatów granicznych, wiele szlachty jak np. Werlowie, przybrawszy tytuł książąt Wendów, zrywało węzeł lenny z Marchią, uznając się niezawisłymi. Wybuchła tuż pod ścianami Wielkopolski wojna całej ligi drobnych sojuszników przeciwko Fryderykowi. Szczególniej Pomorzycy zajadłe walczyli, ponieważ mieli pretensye do Marchii, albowiem pomijając już, że oni to zastawem pragnęli objąć tę ziemię, należy pamiętać, że Kazimierz Szczeciński był usunięty przez króla Zygmunta właściciela Marchii dość szorstko z zarządu, który tamże był (przed nadaniem Brandenburczyków) sprawował, i w skutek tego Pomorzycy rościli prawne i bezprawne pretensye do teraźniejszego posesora olbrzymiej ziemi. Oczywiście Polska, jako wielkie państwo, nie mogła brać udziału w walkach drobnych księstw, chociaż znowu wojna w Marchii nie mogła jej być obojętną. Ów Fryderyk Brandenburczyk w styczniu r. 1419 przewodniczył jako Namiestnik Rzeszy zebraniu elektorów w Moguncyi, skąd rozesłano do króla Zygmunta, do Kuryi apostolskiej listy z prośbą i przedstawieniem konieczności poparcia Zakonu przeciw Polsce. We Wrocławiu w styczniu 1420 r. król Zygmunt wydając krzywdzący Polskę i Litwę wyrok w ich sprawie z Zakonem, na protest poselstwa polsko-litewskiego polecił odpowiedzieć nie komu innemu, jak Fryderykowi Brandenburczykowi²⁾. Słowem, już sam elektor był jako niebezpieczny sąsiad zapisany w kancelaryi kanclerskiej. Zresztą w wojnę z nim wmieszani byli krewni Eryka, króla sprzymierzeńca, a księżna wdowa Słupecka, matka domniemanego następcy Erykowego, była nawet silnie wmieszana w wojnę. Otóż faktem jest, że król polski nie wzbronił Wielkopolanom brać udziału w wojnie, i że ci, pod dowództwem Podkomorzego Poznańskiego Piotra Korczboga, i to w dość znacznej sile walczyli z Brandenburczykiem. Jak wiadomo, odniósł Bran-

1) Brandenburg: König Sigmund und Kurfürst Friedrich I v. Brandenburg p. 83.

2) Dł. XI, 253 respondet per Friderici marchionis Brandenburgensis organum.

denburezyk zwycięstwo pod Angermünde w marcu 1420 nad przeciwnikami, przyczem dość znaczna ilość Polaków dostała się do niewoli.

Były to posiłki w interesie krewnych Eryka przeciwko Brandenburezykowi, tak jak znowu Zakon Krzyżacki posiłkował pośrednio Brandenburezyka, co najbardziej odbiło się klęskami na poddanych księżnej Zofii Słuckiej, wdowy po Bogusławie VIII. To pewna, że król Jagiełło ujął się za Zofią i za poddanymi jej i zażądał od Zakonu usprawiedliwienia się z powodu najazdów ¹⁾. Zdaje się, że Krzyżacy odstąpili od dalszego ucisku, zwłaszcza że sprawy w Marchii się uspokoiły i wnet też całkiem inny obrót wzięły.

Oto opowiada nam Długosz ²⁾, że gdy wojewoda Poznański Sędziwój Ostroróg toczył rokowania z Fryderykiem o wypuszczenie z niewoli Polaków, wziętych w niewolę pod Angermünde, sam margrabia podniósł myśl zawiazania blizkich stosunków z dworem polskim przez małżeństwo jednego ze swych synów Fryderyka z córką królewską Jadwigą. Miał on nawet obiecywać pomoc przeciwko Zakonowi i przedstawiając, że tą drogą nastąpiłby mógł powrót dawnych awulsów do Korony, wskazywał niemal namacalnie korzyści przymierza. Sędziwój przedstawił życzenia margrabiego swemu królowi z dodatkiem, że ten uprasza o zjazd z królem a Jagiełło nie odmówił prośbie — zjazd miał się odbyć na wielkanoc 1421 roku.

Nie mamy innego przekazu o przedłożeniu Fryderyka, jak tylko powyższy Długoszowy, zasługuje on jednak w zupełności na wiarę. Najpierw bowiem znajduje uzasadnienie w następstwach tych przedłożeń, powtórę odpowiada ówczesnej sytuacji politycznej. W skutek dwukrotnej klęski w Czechach w lipcu i listopadzie 1420 r. król Zygmunt Luxemburezyk, który wyrokiem swym wrocławskim wprost otworzył Czechom na rozścież bramy do Polski — utracił prawie koronę czeską, którą też zaraz ofiarowali Czesi Jagielle. Nie da się zaprzeczyć, że gdy Hinko z Waldstein w sierpniu oświadczał, że zarówno Czesi jako też i Polacy mają jednego w Zygmuncie nieprzyjaciela, gdy Jagiełło odłożył odpowiedź do porozumienia się z Witoldem, z tą chwilą Jagiełło stał się potentatem, z którym zawarcie przyjaźni lub traktatów zapewniało korzyści. Takimi korzyściami powodowany sam Fryderyk ofiarował pomoc przeciwko Krzyżakom, pomoc, która w chwili klęsk Zygmunta, tego dobrodzieja Brandenburezyka czyniona, była niemal zdradą sprawy króla Rzeszy niemieckiej. To też Zygmunt na wieść

¹⁾ Cod. ep. Vit. Nr. 887, p. 487 list króla Jagielly do Zygmunta cf. p. 492, tudzież Caro L. Canc. I, N. 36.

²⁾ Dł. XI, 270. Initiavit itaque Fridericus ipse primus hunc tractatum...

o tych zamiarach Brandenburskich ostrzegł natychmiast Fryderyka, żeby się w żadne z królem Polskim i Witoldem nie wdawał układy, ponieważ ci zamierzają sprzymierzyć się z Husytami przeciwko królowi Rzymskiemu i Niemieckiej Rzeszy. Nie zechcesz w taki sposób mieszać twojej krwi, czemuśbyś zraził nas ku sobie — i pomnij, że toby się nie godziło ani z sławą twoją ani przysięgami nam składanymi ¹⁾.

Przestroga ta Zygmunta wcale jednak nie zwróciła Fryderyka z obranej drogi; i owszem, by sobie niejako utorować drogę do Krakowa, dawał on porękę za Mistrza Johannitów, któremuto król nadał zamek pograniczny Drahim, że tenże będzie wiernym Polsce i że w przeciwnym wypadku Fryderyk pozwala królowi wziąć odwet na Brandenburgii ²⁾.

Mimo te objawy przyjaźni, w Krakowie bardzo się zastanawiano, czy oddać rękę młodszej królowej Polski, jak zwano szesnastoletnią Jadwigę, młodszemu od niej o lat ośm Fryderykowi. Było bowiem na dworze krakowskim stronnictwo, życzące sobie oddać rękę Jadwigi raczej Bogusławowi ze Słupcy, bratankowi Eryka i przyszłemu królowi państw unii Skandynawskiej. Byłato partya nie do pogardzenia a i wiek pary był stosowniejszy, Bogusław bowiem dochodził już do wieku sprawnego, gdy przeciwnie młodemu Fryderykowi brakowało jeszcze do niego lat sześciu. Czy jednak tak dowcipem kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa pominęto osobę Bogusława, jak o tem Długosz opowiada, godzi się bardzo powątpiewać. Ta szydercza trochę wzmianka o niestałości pomocy morskiej, była pod adresem króla Eryka wypowiedzianą, który zapewne z powodu swej bierności co do udziału w wojnie z Zakonem wymawiał się tem, że sam jest zajęty i to wielką wojną morską. Zresztą Eryk lubo zawarł polityczne przymierze, lubo z niego w części zbierał owoce przez to, że Polska w wojnie Marchijskiej wzięła stronę jego rodziny, że broniła sprawy księżnej wdowy Słupeckiej, ze swej strony żadnych co do małżeństwa Bogusława z Jadwigą nie poczynił kroków na dworze krakowskim i wprost został przez Brandenburczyka uprzedzony.

Charakterystycznym jest to w przymierzu brandenbursko-polskiem, zawartem 8 kwietnia w Krakowie osobiście przez starego księcia, który też niebawem i syna swego przysłał na wychowanie na dwór Jagiełły — że było ono zaczepno-odpornem, wprost przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu zwróconem — takim, jakim było przymierze Jagiełły z Ery-

¹⁾ List Zygmunta do Brandenburczyka z 28 lutego 1421 r. Palacky Urk. Beiträge I, Nr. 66.

²⁾ Caro, L. Canc. II, Nr. 47.

kiem — ale w dokumencie i w redakcyi polskiej. Eryk odmienił nieco cały charakter przymierza. — Fryderyk, jakby korzystając ze wskazówek przeszłości, uprzedzając życzenia polskie, mówi o celu przymierza, zmierzającego do odzyskania zagrabionych ziem wspólnemi siłami: co było własnością Polski ma do niej powrócić, a co brandenburskie do elektora, inne natomiast zdobycze kontrahentów mają być pomiędzy nich podzielone w stosunku do sił zbrojnych na wojnę dostarczonych. Była mowa i o odzyskaniu ziemi Lubuskiej, która do Marchii odpadła, albowiem zastrzeżono, że terytorya na prawym brzegu Odry miały powrócić do Korony, co jednak uwłaczać nie miało prawom elektora, jeżeliby chciał ich dochodzić przed sądem rozjemczym, złożonym z panów rad stron sprzymierzonych ¹⁾.

Czy Fryderyk szczerze pojmował to przymierze zaczepno-odporne przeciwko Zakonowi zwrócone, to inne pytanie, to pewna, że tym środkiem zdobył układ zaręczynowy syna swego z królową Jadwigą. Ślub miał nastąpić za dojściem do lat sprawnych młodego Fryderyka, który miał zostać królem Polski po śmierci króla Jagiełły. Na wypadek śmierci Jagiełły przed spełnieniem małżeństwa, zobowiązują się panowie rada czuwać nad zachowaniem praw młodej pary i w ciągu pięciolecia licząc od ślubu wprowadzić ich na tron. Fryderyk zatrzyma koronę polską nawet na wypadek bezpotomnego zejścia Jadwigi i z prawami swemi ustąpi tylko przed synami królewskimi, gdyby królewski związek, o którym zamysłał, został pobłogosławiony synami ²⁾. Prawa były dobrze obwarowane a układ jasny nie pozwalający wykrętnych tłumaczeń.

Przymierze polsko-brandenburskie dotykało i to boleśnie — jak już wspomniano — króla Zygmunta, a to z tego względu, że dokonaniem było w chwili, kiedy Czesi ofiarowywali koronę swą Jagielle i kiedy toczyły się o nią w Polsce i na Litwie układy z czeskimi posłami. Raziło też owo przymierze króla Zygmunta i z tego powodu, że wymierzone było przeciwko Krzyżakom, których on we Wrocławiu stanowczo wziął w opiekę i w sprawie polsko-pruskiej korzystny dla nich wydał wyrok. Zakon mógłby teraz każdej chwili stanąć na rozkazy Zygmunta

¹⁾ Riedel. Cod. dipl. Brand. pars II, T. III, p. 399. Jak widzimy z punktacyi, miano na pamięci prawa i pretensye państwowe do Marchii, ale mimo to nie możnaby powtórzyć za Smolką Bibl. Warsz. 1896, tom II, 15, że w przymierzu szło nie o Fryderyka ale o Brandenburgią, chociażby dlatego, że młody Fryderyk nie był jedynym dziedzicem swego ojca, i że dalej Marchia była nadana Fryderykowi prawem wykupu, a w końcu że z Brandenburgii nie nie uzyskano a przecież przymierze trwało i król Jagiełło stał wytrwale po stronie elektora i przymierza.

²⁾ Ibid. p. 397. Dokument króla; Caro L. C. I, Nr. III dokument Fryderyka.

przeciwko Polsce, gdyby tam wzięto w opiekę Czechów — gdy w tem Brandenburczyk przymierzem swem pomoc krzyżacką sparaliżował.

Walka, jaką podjął król Zygmunt przeciwko Brandenburczykowi, odbywała się głównie w Rzeszy, i bądź co bądź spowodowała najpierw wahanie się u Fryderyka. Mając bowiem przed zbliżającą się wojną z Zakonem stanąć jako sprzymierzeniec Polski na czele siły zbrojnej, począł Fryderyk pomiędzy stronami pośredniczyć o rozejm, który ostatecznie Jagiełło przyjął ¹⁾, wnet jednak dając do poznania, że o pokoju i mowy być nie może, gdyż Krzyżacy sami łamią warunki rozejmu. Mianowicie sołtys Nowej Marchii łupił poddanych polskich a król wezwał Brandenburczyka, aby — jako pan całej Marchii — zgromił sołtysa Zakonu ²⁾. Było widocznem, że wojna jest nieuniknioną. Brandenburczyk jednak wahał się wziąć udział czynny, aczkolwiek przed samem rozpoczęciem wojny mógł mieć zachętę do tego udziału w tem, że Magnus, biskup Kamiński, zawarł przymierze z Jagiełłą w Wolborzu ³⁾, obiecywał pomoc przeciwko Krzyżakom w zamian za protekcję i obronę od ich ucisku. A Magnus, późniejszy biskup Hildesheimski, był synem księcia Sasko-Lauenburskiego Eryka IV a siostra jego Agnieszka była matką młodego Bogusława, Słuckiego księcia. Jednakowoż obawa przed Zygmuntem spowodowała, że Fryderyk nie wziął udziału w wojnie z 1422 r., zakończonej Melneńskim pokojem.

Niedopełnienie jednego z najważniejszych warunków nie osłabiło jednak znaczenia przymierza polsko-brandenburskiego. Może i wiedziano na dworze krakowskim, że Brandenburczyk wkrótce po zawarciu pokoju nad Melnem wszedł w układ o dlužne mu sumy z margrabią Miśnii, któremu jednak za warunek opustu sum pewnych stawiał obowiązek wspierania króla Rzymskiego przeciwko Jagielle ⁴⁾. W każdym jednak razie w Krakowie dowodnie wiedziano, że na nowego sprzymierzeńca, podobnie jak i na króla Eryka, w wojnie przeciwko Zakonowi nie można było liczyć — a mimo to wszystko od przymierza zawartego nie odstępowano. Powodem tego była potrzeba utrzymywania zgody z Zachodem — w czem Brandenburczyk służył za pośrednika — nadwężonej tak z powodu stosunków krzyżackich jakoteż husyckich.

Najprzód bowiem, że tu streścimy dowody na innem miejscu przytaczane, podnoszono zawsze przeciwko Polsce krzyk na Zachodzie przy

¹⁾ List króla do elektora z 17 stycznia 1422 r. Raczyński C. Lith. p. 275.

²⁾ Ibid. p. 282 list króla z 4 marca 1422 r.

³⁾ W lipcu 1422 r. ob. Cod. ep. Vit. p. 564 sub Nr. 1026 i 1027.

⁴⁾ Riedel. Cod. dipl. Brand. pars II, tom III, N. 1437 dokument Fryderyka z daty 25 lutego 1423 r.

sposobności wojny każdorazowej z Krzyżakami, przez co zwiększano napływ zaciężnych zachodnich do Prus; co gorsza, wśród elektorów i książąt Rzeszy przychylną dla Zakonu a wrogą Polsce wzniesiono agitację. Jej skutki widoczne były na zjeździe w Wielonie w 1418 r. odbytym, na którym obecni posłowie książąt Rzeszy stali po stronie Zakonu i praw jego bronili a sam Fryderyk, namiestnik Rzeszy, na zebraniu elektorskiem poparł sprawę Zakonu przeciwko Polsce w Rzymie i u króla Zygmunta. Wiadomo też, że i w czasie zawierania pokoju nad Melnem odzywały się głosy książąt w Rzeszy, wzywające do pomocy Zakonowi — i że takie to głosy ułatwiły Zygmunтови szumne projekty podziału Polski, którymi bądź co bądź podburzał król Zygmunt przeciwko Polsce wszystkich jej sąsiadów. Niebezpieczeństwo ściągnięcia na się nowej wojny było o tyle większe, że od czasu wyroku Wroclawskiego król Zygmunt miał po swej stronie opinię całych Niemiec. Ażeby taki wyrok jego zniszczyć i utrzymać się przy korzyściach pokoju Melneńskiego, będącego negacją wyroku wroclawskiego, potrzeba było koniecznie w Niemczech na kimś się opierać, aby z powodu stosunków Polski do Czechów nie ściągnąć na się nienawiści Rzeszy już i tak szerzącej się po Niemczech.

Wszakże cały stosunek do Czechów wywołany był wyrokiem wroclawskim, gdyż sama przezorność nakazywała nie odrzucać wprost ofiarowanej Jagielle korony czeskiej, przewlekać z posłami układy, celem spowodowania króla Zygmunta do zmiany wyroku. To jednak odwołanie wyroku nie nastąpiło, natomiast układami czeskimi ściągnięto podwójne niebezpieczeństwo na Koronę: najprzód bowiem otwierano bądź co bądź husytyzmowi przystęp do Polski, powtórę wprost podkopano jej opinię na całym Zachodzie, gdzie zapanował sąd, że tak król jak i Witold są podejrzanymi w wierze — są husytami. Dobitnym przykładem takiego dla Polski niebezpieczeństwa z dwóch źródeł bijącego — które tedy koniecznie odwrócić należało — było to, że ostatecznie, mimo że Jagiello odmówił przyjęcia korony czeskiej, bratanek jego Korybut zebrał w Polsce wojsko i z ramienia Witolda podążył do Czech na pomoc husytom, walczącym z Rzeszą Niemiecką i jej królem. Powtórę co do opinii niekorzystnej na Zachodzie o Polsce, to skutek jej odczuto chociażby w odmowie owego posła burgundzkiego Gilberta de Lannoy, który nie przyjął darów od Witolda jako od zarażonego husytyzmem. Ale co gorsza, w Rzymie nawet zaczęto wątpić o wierze Witolda a pośrednio i Polaków z powodu sprzyjania husytom, a chociaż dorozumiewano się, że w szerzącej się nieprzychylniej dla Polski opinii, jest wiele na dnie zazdrości tak Zygmunta jak i Niemiec, to niemniej przeto Marcin V czuł żywą obawę o zagrożoną i w Polsce

wiarę i słuszne miał do tego powody. Wszakże z powodu owych stosunków polsko-husyckich szerzono pogłoski uwłaczające wierze, uwłaczające powadze papieskiej, że mianowicie układy Witolda z Czechami odbywają się za pozwoleniem Kuryi apostolskiej i że papież zgodził się nawet na podział Czech ¹⁾. Stojący na straży wiary Marcin V, jak wiadomo, nie tylko że nakłaniał obydwóch władców, Jagiełłę i Witolda, do odwołania Korybuta, do zerwania z husytami, ale jak wiadomo, pod grozą ekskomuniki polecał Korybuta odwołać. Nie potrzebujemy dodawać, że to wszystko podniosło znaczenie króla Zygmunta, wroga Polski i że przeto przyjaźń z Brandemburczykiem, mimo jego niestałości, w wysokiej dla Jagiełły była cenie.

Ale i Zygmunt był przekonany, że dopóki Brandemburczyk będzie przyjacielem Jagiełły, Polska nie przestanie dlań być groźną w Czechach. Zresztą wobec wypadków, jakie się odbywały w Czechach, mógł się stać Brandemburczyk oparty o Polskę niebezpieczniejszym dla Zygmunta w Rzeszy. Dla tego postanowił Zygmunt w celu zniweczenia przyjaźni polsko-brandemburskiej użyć pomocy zawisłego od siebie króla Eryka Pomorczyka. Ten znowu — bez wiedzy sprzymierzeńca swego króla Jagiełły, zawarł był 15 września 1423 wraz z innymi Pomorczykami, t. j. z Warcisławem IX, książętami Kazimierzem i Ottonem, dalej z Barnimem VII i bratankiem swym Bogusławem IX, wspólne zaczepno-odporne przymierze z Zakonem Krzyżackim, zobowiązując się na każdą wyprawę dostarczyć 2000 włóczni ²⁾. Wprawdzie przymierza nie ratyfikowano — zawarto więc tylko preliminarja — niemniej przeto było ono ze strony Eryka niejako zaprzeczeniem przymierza z Polską zawartego, zwłaszcza jeżeli sobie przypomnimy, że przymierze to ze strony polskiej było przeciwko Zakonowi wymierzone. Można by wprawdzie złagodzić nieco ten sąd o niestałości Eryka tem, że widocznie Eryk pojmował wieczyste z Polską przymierze inaczej, aniżeli to czyniono w Polsce. Nie użyczywszy dwukrotnie pomocy przeciwko Zakonowi, nie czuł się król duński związanym przymierzem polskim aż tak daleko, aby z Zakonem w żadne nie miał wchodzić traktaty. Z drugiej jednak strony, jeżeli zważymy, że Zakon żadnych innych nie miał wrogów jak tylko Polskę i Litwę, musimy uznać postępowanie Eryka jako wysoce wobec swego sprzymierzeńca, króla Polski, nielojalne.

Jeżeli atoli Eryk nie ratyfikował tego przymierza i później dopiero obiecywał stwierdzić dokument pieczęcią swą majestatyczną, to

¹⁾ Obacz Dodatek w przedmiocie owego rzekomego podziału.

²⁾ Dokument z daty powyższej u Voigta. *Gesch. Pr.* VII, 464. Inicyatywa wyszła zapewne od Mistrza, obacz Bunge V c. 987 N. 2706.

zapewne miał do tego ważne powody. Przymierze w ogóle nigdy nie weszło w życie, a toż samo już nakazuje nam wnosić, że go użył Eryk jako demonstrację przeciwko Polsce, a raczej przeciwko brandenbursko-polskiemu przymierzcu.

Wniosek powyższy znajduje uzasadnienie w następnym toku wypadków. Król Eryk zarówno jak i Jagiełło, mający wziąć udział w wyprawie przeciwko Husytom, dowiedział się od Zygmunta w sierpniu 1423 r., że wyprawa się nie odbędzie. Postanowił więc, korzystając ze zwłoki, odwiedzić króla Zygmunta, porozumieć się z nim i udać się do Ziemi Świętej. O tych planach nie pisze Eryk do króla Jagiełły w liście swym datowanym z Wolina 25 sierpnia ¹⁾, ale to wypływa z biegu wypadków. Otóż, dziwnem się wyda, że król Eryk, sprzymierzeniec Polski, prosi króla w tym liście o glejt bezpieczeństwa, gdyż powracać będzie z Węgier przez Polskę. Toż i król Jagiełło otrzymawszy 11 października we Lwowie list Eryka, nie ukrył zdumienia w swej odpowiedzi ²⁾, oświadczając, że wprawdzie na życzenie króla posyła żądany glejt, ale dodaje, że ani ojciec króla, ani żaden z krewnych jego nigdy takiego glejtu nie wymagał. Dodał i to, że wysyła na przeciwko króla na granice królestwa wojewodę Brzeskiego Macieja z Łabiszyna, Wincentego z Szamotuł i innych dostojników, co oczywiście równało się zaproszeniu, aby król wprost przez Polskę do Węgier się udał. Otóż faktem jest, że Eryk po zawarciu wspomnianych preliminaryów z Zakonem 15 września skorzystał z zaproszenia Jagiełły i postanowił przez Polskę udać się na Węgry. Mamy też obszernie sprawozdanie z pobytu Eryka w Polsce ³⁾. Dowiadujemy się zeń, że Wielkopolecy panowie ze wspomnianym Maciejem z Łabiszyna na czele odprowadzali króla z Poznania do Krakowa. Już w Skale przywitał króla wojewoda krakowski Jaśko z Tarnowa na czele szlachty i mieszczan krakowskich. W Krakowie urządzono mu dwór, który zaopatrzono w wino, mięso i wszystkie potrzeby. Król jednak nie korzystał z osobnego dworu, lecz przyjmował zaproszenia od królowej i od biskupa krakowskiego. W Krakowie był zjazd wielki z powodu wesela Jana Głowacza Oleśnickiego, późniejszego Marszałka koronnego, odbywały się więc turnieje, zabawy, królowa Sonka miała zwiększony z tego powodu dwór, a skutkiem takiego zbiegu okoliczności przyjęcie Eryka

¹⁾ Cod. Vit. Nr. 1102 i co do daty. Lewicki: Ein Blick in die Politik Sigismund's, p. 23.

²⁾ Odpowiedź ze Lwowa datowana w Cod. ep. I, Nr. 62.

³⁾ Jest to list rady królewskiej lecz nie do Jagiełły, jak podaje Caro L. C. I. 79, ale do Witolda pisany dnia 28 stycznia 1424 r. Por. także Cur. Est. Livl. UB. VII, Nr. 61 list w. Mistrza z 22 grudnia 1423 r.

było bardzo świetne, był on obecnym wszędy i wszystkiemu ciekawie się przypatrywał. Stosownie do wymagań etykiety ówczesnej, dziękował też królowej za gościnę na klęczkach, przyczem oświadczył chęć przybycia na koronację królowej. Królowa zależna co do odpowiedzi na przedłożenia Eryka od panów rady — ogładnęła się na panów a odpowiedź wypadła cokolwiek nieśmiało — tak, że Eryk później zauważył wobec wojewody krakowskiego, iż wątpić musi z tej odpowiedzi, czy obecność jego będzie królowej przyjemną. Dopiero po wyjaśnieniu zrozumiał Eryk, że nie będzie niemiłym gościem w Krakowie. Jak widoczna, umiał Eryk zyskiwać popularność i równocześnie podnosić cenę swej przyjaźni.

Czy Eryk pracował w kierunku rozluźnienia przymierza brandenburskiego, tego nie wiemy, to jednak jest pewnem, że równocześnie z jego pobylem w Krakowie pracował i to bardzo gorliwie w tym kierunku król Zygmunt. W czasie bowiem pobytu Eryka w stolicy Polski sprawa podkopywania Fryderyka tak daleko już postąpiła, że przyjaciele elektora i koledzy, na zjeździe w Bingen 20 stycznia odbytym, przysłali z grona rady biskupa Lubuskiego do króla a i listownie upraszali Jagiełłę ¹⁾, aby zechciał dotrzymać układów zaręczynowych, zawartych z Fryderykiem, które niestety niektórzy za sprawą szatana zerwać usiłują.

Już z samego tonu listu widoczna, jakimi to środkami waleczono w Krakowie na dworze królewskim, u panów rad koronnych, na dworze litewskim przeciwko Brandenburczykowi. Właściwy atoli atak celem podkopania znaczenia elektora i przymierza jego przypuszczono w Krakowie w marcu, podczas koronacyi królowej Zofii z domu księżniczki Holszańskiej. Król Zygmunt przywiózł z sobą na koronację Eryka a nadto i księcia Ludwika Bawarskiego, najzaciętszego wroga Brandenburczyka, a miał czas do intryg, gdyż królowie bawili razem przez dwa tygodnie ²⁾. Było i poselstwo Mistrza Zakonu także i do Eryka wysłane, a Russdorf oczywiście mówił tylko o małżeństwie królowy Jadwigi z Bogusławem ze Słupcy ³⁾ — i zapewniał mistrza Inflanckiego, że król Duński sprzyja Zakonowi ⁴⁾, słowem i on popierał atak na Brandenburczyka wymierzony. Można zupełnie dać wiarę Długoszowi zapewniającemu, że obaj królowie wiele obiecywali Jagielle, byle zerwał

¹⁾ List elektorów z daty w Bingen 20 stycznia 1424. Caro L. C. I, N. 81.

²⁾ Mon. Pol. Histor. V, p. 959: manseruntque tres reges duabus septimanis, oraz Długosza XI, 522: quindecim diebus reges commorati.

³⁾ List Russdorfa z 13 marca 1424 u Daniłowicza Skarbiec II, N. 1388.

⁴⁾ List W. Mistrza z 25 marca 1424. Raczynski. C. Lith. p. 380.

umowy z Fryderykiem a rękę Jadwigi oddał Bogusławowi, że nie szczędzono w tym celu darów i obietnic, tak dalece, że rada królewska podzieloną była na dwa obozy, jeden popierający Fryderyka, drugi Bogusława. Ostatecznie król, nie chcąc uchybić gościom, odłożył sprawę do decyzji Witolda. Natychmiast też królowie wysłali poselstwo do Witolda, a mowa posłów, która się przechowała ¹⁾, w zupełności potwierdza przekaz Długosza o używaniu wszelkich możliwych środków w walce przeciwko Fryderykowi. Posłowie, a byli to Jan biskup Korbawski, Teodoryk z Brzozowic i Dr. praw Barthold, a ze strony Eryka arcybiskup i dwaj rycerze, przedstawiali Witoldowi w Grodnie, że układ zaręczynowy nie ma waloru z powodu, że elektor nie tylko że nie dotrzymał warunków przymierza, równocześnie z układami zaręczynowymi zawarł tych, ale w wielu rzeczach zupełnie wbrew warunkom działał. Zgodzono się na to w Krakowie przy badaniu odnośnych dokumentów, że z powodu niedopełnienia tych warunków, układy a tem samem i zaręczyny nie są ważne. Gdyby jakie obietnice miały obowiązywać, to zawsze należałoby dać pierwszeństwo wcześniejszym, a wszakże Jadwiga była dawniej jeszcze przyrzeczoną w małżeństwo Bogusławowi, który jej nawet pierścień zaręczynowy przesłał. Zresztą w układach z Brandenburczykiem pominięto Litwę milczeniem, co się sprzeciwia unii Polski z Litwą. A czyż w końcu godziłoby się oddawać dziewicę dorosłą młodzikowi, dla którego stosowną parą mogłaby być córka tejże Jadwigi, gdyby po wyjściu za mąż za Bogusława ją miała. Cała legacja, przepełniona zresztą reminiscencyami klasycznymi, mającemi uzasadnić korzyści małżeństwa z Bogusławem, nie była wolną od przesady, chociażbyśmy tylko wzięli pod rozwagę ów zachwalany odpowiedni wiek Bogusława do małżeństwa — który, licząc najkorzystniej dla chwalców, mógł mieć wówczas lat trzynaście ²⁾ i dopiero jak to niżej obaczymy w 1433 roku, mając lat około 22, zawarł związki małżeńskie.

Wiemy z Długosza, że Witold przez tydzień hojnie gościł u siebie całe poselstwo a następnie odpowiedział, że prześle odpowiedź przez osobne poselstwo. Zwlekano więc, aby nikogo nie urazić, a ostatecznie postanowiono odpowiedzieć, iż należało dotrzymać danej obietnicy i słowa. Młody Fryderyk wychowywał się dalej na dworze króla — bawił i u Witolda — był uważanym jako narzeczony Jadwigi a król sadzał go zawsze przy sobie, aby, jak mówił, poznali go bliżej ci, nad którymi miał panować.

¹⁾ Cod. ep. Vit. Nr. 1133.

²⁾ Balzer: *Genealogia Piastów*, p. 511.

Fryderyk elektor składał gorące podziękowanie królowi za stałość, z jaką ten w Krakowie stał po stronie jego — protestował przeciwko chęci króla Zygmunta rozstrzygnięcia w sprawie polsko-brandenburskich układów, mianowicie czy elektor nie zawinił w czem i czy przez to układy nie tracą wartości — dodając, że jego tylko elektorowie Rzeszy sądzić mogą; wreszcie prostował, jakoby syn jego Fryderyk, jak to król Eryk w Krakowie utrzymywał, był narzeczoną siostry Bogusława, objaśniając, że odnosi się to do Olbrachta brata Fryderyka ¹⁾. Król i to poselstwo odesłał do Witolda, który, jak nam wiadomo, stanął po stronie Fryderyka Brandenburszkiego.

Jeszcze tego roku zaszedł ważny wypadek, który nie był bez wpływu na przymierze polsko-brandenburskie. Były to narodziny syna królewskiego 30 października, Władysława Warneńczyka. Oczywiście, że przez te narodziny zmniejszyło się znaczenie przymierza z Fryderykiem, ale bynajmniej nie straciło ono na wartości w ten sposób, jak to niektórzy dzisiejsi historycy usiłowali przedstawić. Wszakże we dwa lata później obchodzono chrzciny trzeciego syna Jagiełły, a przecież przyjaźń z Brandenburszkiem trwała dalej, a młody Fryderyk wychowywał się na dworze krakowskim, a nawet walka podjęta przez Zygmunta trwała nadal. Że bowiem walka trwała i dalej, na to mamy dobitne dowody. Oto popierający sprawę Eryka Krzyżacy pod sam koniec 1424 r., wśród rokowań z Jagiełłą i Witoldem, uważali za stosowne pogrozić owem nie ratyfikowanem przymierzem, zawartem z Erykiem — na co otrzymali odpowiedź — że i oni tj. Jagiełło i Witold mają „dobrze opieczętowane“ przymierze z Danią ²⁾. Król bowiem ani Witold nie zrywali z Erykiem ani z Bogusławem. Jagiełło owszem obchodził się z tym ostatnim jak z księciem krwi i pokrewnym, i zaraz po zjeździe krakowskim, kiedy Korybut po raz drugi wyprawił się do Czech, srodze kompromitując przez to króla, Jagiełło napisał do Bogusława ze skargą z powodu tej ucieczki ³⁾. Tak samo przyjaźnie postępował i względem króla Eryka, gdy ten powracając z Ziemi Świętej z Węgier zażądał glejtu bezpieczeństwa. Przesłał mu bowiem król glejt w formie nakazu, by urzędnicy i poddani polscy takim króla Eryka poszanowaniem otaczali, jak otaczają samego króla Jagiełłę — glejt w tej formie odrzucono, a zażądano suchego, nie mówiącego glejtu, prawdopodobnie w formie przez króla Zygmunta podyktowanej ⁴⁾. Oczywiście

¹⁾ Treść legacyi przedłożonej 8 maja 1424 r. w Cod. Vit. p. 639.

²⁾ Cod. Vit. p. 684.

³⁾ Caro L. C. I. N 6.

⁴⁾ Magis tamen credatur, quod per regem Hungarie sit conceptus Caro L. C. I. Nr. 64 a et b.

że zabolało to króla Jagiełłę, który na powitanie z dalekiej podróży wysłał osobnego do Eryka posła i winszując powrotu donosił o powrocie do zdrowia królowej Filipiny, żony Eryka ¹⁾). Ale król Duński stał się powolnem Zygmunta narzędziem, zwłaszcza skoro otrzymał powtórne potwierdzenie wyroku w sprawie Szlezewiku — chociaż ten przychylny dla Danii wyrok znowu rozżarzyć miał wojnę na północy i to w niebывały sposób i ostatecznie pozbawić, w dalszym jej ciągu, berła i korony Eryka. I teraz Eryk wziął na się obowiązek pomówić z królem Jagiełłą w sprawie granic Nowej Marchii ²⁾), gdzie, jak wiadomo, Brandenburezyk przyznawał pewne prawa Koronie i gdzie istotnie król w Drahimskim silną stanął stopą. Zaledwie jednak w kwietniu król Eryk przybył do Krakowa, zaledwie podążył stąd do króla do Kalisza ³⁾), a już wnet Brandenburezyk odczuł skutki nowych zabiegów, czynionych tak przez króla Zygmunta jako też i przez Eryka na dworze krakowskim. Widoczna to z poselstwa elektora, przedłożonego królowi Jagielle 29 maja 1425 r. ⁴⁾). Donosił on królowi, że Zygmunt postanowił bądź co bądź rozwiązać przymierze polsko-brandenburskie, że w tym celu dąży do uzyskania dokumentów dotyczących tak przymierza, jakoteż układów małżeńskich. Jeżeli mu je Fryderyk wyda, obiecuje zgodę. Król Polski — twierdził Zygmunt — upewniał go, że nigdy nie wyda córki swej za syna elektorskiego; dowodził też Zygmunt, że elektor nie miał prawa zapisywać wiana na Brandenburgii. O tem wszystkim w formie żaloby przedkładał elektor w poselstwie. Donosił też w końcu elektor, że Zygmunt pragnie utworzyć ligę z miastami przeciwko elektorom.

Powyższa legacya Fryderyka, na którą Jagiełło odpowiedział, że jako dotykająca rzeczy bardzo ważnych, wymaga porozumienia się z radą koronną — dowodzi, że przymierze polsko-brandenburskie utrzymało się mimo starań przeciwnych królów Zygmunta i Eryka, mimo wreszcie i tego faktu, że Fryderyk nie dopełnił warunków układu.

Niezawodnie, że mimo to ostatnie uważano — jak Długosz mówi — za punkt honoru dotrzymać obietnic — i godzi się przypuścić, że na tę stałość wpłynął i Marcin V, który żywo poparł Brandenburezyka, doradzając królowi dotrzymać zawartych z elektorem paktów i z naciśkiem podnosił swe rodowe pokrewieństwo z elektorem ⁵⁾). W Polsce

¹⁾ Cod. Vit. N. 1190 p. 693. Uwiadomienie o przybyciu Eryka Caro L. Cane. I, N. 62; Cod. ep. II, N. 66.

²⁾ Joachim. Repertorium der Urkunden Neu Marks.

³⁾ Listy z 7 i 9 kwietnia 1425 r. o przyjeździe króla Eryka Cod. Vit. N 1191, 1192.

⁴⁾ Deutsche Reichstagsacten VIII, N. 360. Caro L. C. I, N. 67.

⁵⁾ Bulla u Długosza l. c. p. 325 z 28 maja 1424 r.

zdawano sobie sprawę, że elektor był przyjaznym pośrednikiem pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, której król, mimo odnowioną przyjaźń z Koroną, szkodził teje i z zawiścią do niej się odnosił, podczas gdy elektor, jeżeli nawet wbrew przymierzu postępował, to jednak starał się złe uczynione powetować przyjacielską usługą. Wyrozumiałą polityką kierowano się względem Brandenburszyka, wroga Zygmunto-
wego, w którym też miano jedynego przyjaciela w Rzeszy podówczas, gdy Zygmunt w Łucku rzucił zarzewie niezgody pomiędzy Polskę a Litwę. Mamy z tego okresu list króla Jagiełły pisany w chwili, kiedy Witold pod sam koniec życia pogodził się z królem; król w liście tym radość swą dzieli z elektorem. Do zawarcia małżeństwa syna elektorskiego z córką królewską nie przyszło wprost z tego powodu, że Jadwiga zmarła w 1431 r., zanim młodzieniec dorósł do zawarcia małżeństwa. Dopiero po jej śmierci Fryderyk opuścił dwór polski i mile potem był wspominany, a nawet, jak wiadomo, Zbigniew Oleśnicki w kilkanaście lat później stawiał kandydaturę Fryderyka na tron polski.

Jeżeli tedy stała a zarazem wyrozumiała była polityka króla Jagiełły i jego rady w sprawie brandenbursko-polskiego przymierza, to dodać potrzeba, że taka sama wyrozumiałość cechuje ją i w stosunku do przymierza z Erykiem. Jak wiemy, pozostawał ten król w przymierzu — wprawdzie nie ratyfikowanym — z Zakonem, a pomimo to Jagiełło i Witold nie uważali przymierza z nim w 1419 r. zawartego za zerwane. I owszem wiemy o przyjaznych stosunkach monarchów, jakkolwiek zabiegi Eryka co do Bogusława spełzły na niczem. I tak Witold srodze bolał nad wojną króla Eryka z Hanzą, ile że skutki tej wojny także i Litwa odczuwała¹⁾, wiemy i o tem, że w 1428 r. podczas trwania tej nieszczęsnej dla Eryka wojny wysyłał do Danii poselstwo²⁾. Prawdopodobnie za wstawieniem się Witolda na zjeździe monarchów w Łucku, wydał król stamtąd datowany mandat z 21 stycznia 1429 r.³⁾, wzywając Hanzeatów i Holsztyńców, aby zaprzestali wojny z Danią, grożąc im karami Rzymskiego państwa. Prawda, że mandat ten tak mało dopomógł sprawie Eryka, jak i owe dwa wyroki w szlezwickiej sprawie. Zresztą stosunki przyjazne z Erykiem rozciągały się i na jego bratanka Bogusława, którego poseł Ludko z Massow był także obecnym na zjeździe w Łucku, a jak Krzyżacy stamtąd donosili Mistrzowi, popierał nawet u Zygmunta sprawę Zakonu⁴⁾. Czy popieranie to odbywało się na tle dawnego współzawodnictwa z Brandenburszykiem, niewiadomo, może nawet dotyczyło Nowej Marchii, do

¹⁾ List Witolda z 22 sierpnia 1428 r. Cod. Vit. p. 800.

²⁾ Ibidem p. 802.

³⁾ Ibid. Nr. 1339.

⁴⁾ Cod. Vit. Nr. 1340.

której zarówno Brandenburczyk jak i Polska rościli pretensye— wszakże już we wrześniu tegoż roku nadał król Zygmunt Zakonowi Nową Marchię „tę bramę i gościniec otwarty do Zakonu wiodący“ — a to, aby na wypadek najazdu, mógł mieć Zakon z Niemiec posiłki ¹⁾. Jeżeli jednak nawet Bogusław poparł te starania Zakonu o Nową Marchię, to dodać należy, że i to jeszcze nie poróżniło go z Polską. Wyrozumieli politycy koronni starali się zarówno stryja Eryka, jakoteż i bratanka Bogusława mieć po swej stronie w obec grożącej z Krzyżakami wojny, którą ci ostatni wywołali podeptaniem traktatów wieczystego pokoju Melneńskiego. W lecie 1432 r. król Jagiełło wysłał poselstwo do Eryka ze skargami na Krzyżaków a król Duński, który zawarł był rozejm, ze swymi nieprzyjaciółmi, ofiarował Polsce pośrednictwo i natychmiast zniósł się z Mistrzem Zakonu. Przedłożono też ze strony Zakonu Erykowi pismo z obroną od zarzutów polskich, obronę zawierającą takie fałsze, jak ów, że Mistrz zerwał przymierze z nakazu papieskiego, pełną przesady i wykrętnych tłumaczeń ²⁾. Ważniejszymi aniżeli te skargi są dla nas żądania postawione równocześnie ze strony Zakonu Erykowi. Oto żądano, aby Eryk polecił swemu bratankowi Bogusławowi, aby cicho siedział, do wojny się nie mieszał, ale aby otworzył przez swe terytorya drogę wolną dla Prusaków; Eryk miał nietylko do Bogusława napisać wezwanie w żądanej formie, ale także i do Pomorczyków. Eryk przesłał królowi pisma obronne z żądaniami Krzyżaków w styczniu 1433 roku ³⁾. Wtedyto Jagiełło swą ujmującą wyrozumiałością zdołał odciągnąć Bogusława od Mistrza, który go kusił. Jak Długosz podaje, król skojarzył małżeństwo pomiędzy Bogusławem a siostrzenicą swą Maryą, córką ulubionej swej siostry Aleksandry, żony Ziemowita IV Mazowieckiego. Na królewskim dworze w obecności króla na wiosnę 1433 r. odbyły się zaślubiny ⁴⁾, a wnet potem wysłał Bogusław Zakonowi listy wypowiednie, uderzył na kraje zakonne, na co w lipcu odpowiedzieli Krzyżacy strasznem spustoszeniem dzielnicy Słupeckiej. Odtąd Bogusław dzielił losy wojny, jak wiadomo zwycięskiej dla Polaków i objęty został pokojem Brzeskim na równi z książętami Mazowieckimi, jako sprzymierzeniec Korony. Było to w czasie, kiedy w skutek rewolucyi w Szwecyi, stryj Bogusława król Eryk, utracił był już szwedzką koronę i kiedy i widoki następstwa po Eryku utraciły realną wartość. Wrócił on za przykładem ojca

¹⁾ Dokument nadania Marchii, u Riedla I. c. pars II. tom IV, Nr. 1527.

²⁾ Jest ona pomieszczona w Cod. ep. m. aevi II; p. 299 i nast.

³⁾ Ob. list Eryka z 18 stycznia 1433 r. w Cod. ep. II, N. 213.

⁴⁾ Co do daty spornej obacz trafny wywód Balzera: Genealogia Piastów 511.

swego Bogusława VIII, tudzież ojca Erykowego Wratysława VII do stosunku przyjaźni z Koroną, który jemu i domowi jego realne zapewniał korzyści, jak to sam Eryk członek tego domu listem stwierdził.

Z powyższego wypływa, że przymierze Duńskie, jakkolwiek od niego Eryk odstępował, dzięki wyrozumiałości króla Jagiełły nie tylko, że zostało w całości utrzymane, ale pośrednio, t. j. przez przyjaźń Pomorzyczków — nie było dla Korony bez korzyści, nie mówiąc już o innych stosunkach, jak handlowych, których utrzymanie również nie bez znaczenia było dla Polski a zwłaszcza dla Litwy. Nie dziwna przeto, że pamięć tego wieczystego przymierza duńskiego, lubo je król duński Chrystyan w 1455 r. przerwał, wypowiadając królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi wojnę ¹⁾, przetrwała w czasy Zygmuntofskie, gdy w 1510 roku zostało odnowione. Widzieliśmy, że mylnem było zdanie historyków, jakoby to duńskie przymierze, skutkami dodatnimi się objawiające, powstało kosztem przymierza polsko-brandenburskiego — przeciwnie widzieliśmy, że oba przymierza obok siebie istniały, tudzież że wszelkie wysiłki króla Zygmunta, aby duńskiem przymierzem wyprzec i podkopać brandenburskie, rozbiły się o stałość, cierpliwość i wyrozumiałość króla Jagiełły. Prawdą jest, jak to zresztą i dla Jagiełły nie było tajemnicą, że nie przyniosło przymierze brandenburskie tych korzyści, jakie zapowiadało przez dokument wystawiciela traktatowego aktu — ale z drugiej strony wiemy też dowodnie, że i duńskie przymierze nie przyniosło tych korzyści, których oczekiwano w Polsce tj. pomocy wojennej w wojnie z Zakonem. Wiemy jednakowoż, że wyrozumiałość Jagiełły względem kontrahentów, tak względem Eryka jakoteż i Fryderyka Brandenburczyka, pozbawiła Krzyżaków pomocy, któraby zapewne im została udzieloną, gdyby nie pełne taktu postępowanie Jagiełły, który nie zwalnając kontrahentów z danego słowa umiał pobłażliwie patrzeć na ich bierność co do współudziału w wojnie. Wiemy, że nie brakło usiłowań w tym kierunku ani ze strony Krzyżaków, ani też nie brakło poparcia od Zygmunta Luxemburczyka, który tylko czekał, aby Jagiełło zerwał stanowczo z Brandenburczykiem, aby go zamieszać w wir wojny z sąsiadami. Wiemy, iż celu dopiął na innej drodze, ale i to jest pewnem, że i wówczas jeszcze król Jagiełło korzystał z owoców swej wyrozumiałości i nie mogąc zyskać Eryka, pozyskał tegoż bratanka Bogusława IX do obozu swych wiernych sprzymierzeńców. Pomorzycy ci odtąd stale stoją przy Polsce w wojnie z Zakonem i są lennikami Korony z danego im lenna Bytowa i Lüneburga ²⁾.

¹⁾ Cod ep. III, Nr. 68 wypowiedzenie wojny z 1 czerwca 1455 r.

²⁾ Obacz dok. z 1455 u Dogiela I, p. 574; z 1524 r. Ibidem p. 576; z 1526 r. Ib. p. 583; z 1549 Ib. p. 586; z 1657 Ib. p. 592.

Aż do wymarcia linii za czasów Jana Kazimierza pozostawali oni przy lennie, poczem je przyłączono jako powiaty do województwa Pomorskiego.

Nie należy też zapominać przy ocenie obydwóch przymierzy, że wyrozumiałość króla zasługuje na podniesienie ze względu na jej — że się tak wyrazimy — europejskie, powszechno-dziejowe znaczenie. O to, z ciśniejszego nacyonalnego stanowiska oceniając fakty, należałoby ze względu na małą wydatność bezpośrednich skutków, zarzut uczynić królowi, że mimo to stale wiernym był swoim sojusznikom, i że nie poszukał sobie innych przyjaciół, których tak łatwo mógł znaleźć, bo się sami narzucali. Dodać jeszcze i to należy, że w Polsce było już w czasie zawierania paktów brandenburskich bardzo silne stronnictwo husyckie, dążące do unii z Czechami. Z nacyonalnego stanowiska unia taka zawierana w chwili, kiedy miecz zemsty całej Rzeszy Niemieckiej wisiał nad Czechami, mogła zapewne donioślejsze korzyści zapewnić Polsce, aniżeli je uzyskano przez pakt brandenburskie i duńskie razem wzięte. Jeżeli atoli zważy się na to, że Czesi ofiarujący koronę swą Jagielle byli husytami, że husytyzm, jak się trafnie wyraził kardynał Branda, był podkopywaniem samych podstaw chrześcijańskiego ustroju społecznego, że był wywróceniem zasad religii — natenczas chyba pojmujemy całą doniosłość odmowy Jagielly na propozycyę Czechów i wierności króla swoim dawniejszym sprzymierzeńcom. W obec jawnie przez nich wywieszonego hasła walki przeciwko Zachodowi, Kościołowi, Niemieczyźnie, przymierza, które właśnie utrwały zgodę z Zachodem, z Niemcami, i to przy błogosławieństwie Kościoła — nie mają znaczenia wyłącznie partykularnego, one wzbijają się do znaczenia powszechno-dziejowego. Jeżeli się nadto zważy, że król Zygmunt z zazdrości i gniewu z powodu, że mu się czeska usuwała z głowy korona, parł Jagiellę w objęcia Czechów i do porzucenia przymierza z Zachodem a w szczególności z Brandenburezykiem, że co ważniejsza, on kusił tych Czechów w niezgodzie będących z Kościołem do ugody, nawet w sprawach religii dotyczących poza plecyma papieża, czem negował zasadę prymatu, że pragnął skierować całą nienawiść Rzeszy i Czechów na Polskę, by uratować koronę, zaiste jakże tu nie podnieść powszechnodziejowego znaczenia przymierzy, które popierał Marcin V, a które istotnie przez samą siłę zgody poważnych książąt chrześcijańskich przyczyniały się do przytłumienia zasad wywrotowych husytyzmu. Nie trzeba zapominać, że gdy elektorowie wysłali z poparciem przymierza brandenburskiego biskupa Lubuskiego do Jagielly, król nie tylko że ze swej strony nie odmawiał prośbom, ale co więcej, idąc wzorem elektorów, zawarł związek całego królestwa, do którego i Witold przystąpił, przeciwko rozszerzaniu się husytyzmu w państwach swoich. W bujnym polocie po-

lityka polska ówczesna daleko sięgała poza ciasne widnokreśli nacyonalne, poza partykularyzm — mimo że w przymierzach duńskim i brandenburskim miała początkowo tylko ciasne i nacyonalne interesa na oku; wyrozumiałość i rozum polityczny króla stanęły na straży interesów zagrożonej cywilizacyi chrześcijańskiej.

DODATEK.

Czy istniał plan podziału Czech w 1421 r.?

Już Droysen, *Geschichte der Preussischen Politik* I. 441, przyjmował za pewnik istnienie planu powziętego rzekomo przez Marcina V co do podziału Czech. Opierał się Droysen na liście Grzegorza z Heimburga do margrabiego brandenburskiego Albrechta z dnia 27 sierpnia 1469 r., w którym jest mowa o planie Pawła II podzielenia Czech i zarazem dość obszerna wzmianka o takimże planie papieża Marcina V z czasów, kiedyto Marcin V wysłał kardynała Brandę do Polski i kiedyto Fryderyk Brandenburezyk, ojciec Albrechta, był narzeczonym królowny Polskiej Jadwigi. List ten (znany z publikacyi Höflera: *Das kaiserliche Buch des Markgrafen Albrecht Achilles* i przedrukowany z tegoż dzieła w *Cod. ep.* III Nr. 115) pochodzi od polityka awanturniczego, z którego to powodu Caro III 528, tudzież Berold Kais. Sigismund und die Reichskriege gegen die Hussiten I 80 odrzucili wiadomość w nim zawartą a do planów Marcina V się odnoszącą, jako niewiarygodną. Brandenburg w dziełku *König Sigmund und Kurfürst Friedrich I von Brandenburg* poświęca na str. 206 i nn. osobny ekskurs rozbiorowi treści wspomnianego listu Grzegorza z Heimburga. Zaznacza w nim, że Grzegorz nie miał powodu dopuszczać się zmyślenia lub kłamstwa, ile że list był całkiem poufnym a nawet uprasza o tajemnicę adresata, o którym przypuszcza, że zna również ową sprawę co do dawnych planów Marcina V. Dowód, że okoliczności przytoczone w liście Grzegorza zgadzają się z rzeczywistością i to we wszystkich szczegółach, nie jest wprawdzie przeprowadzony, atoli zgodzić się można z twierdzeniem, że przytoczone w liście Grzegorza okoliczności, towarzyszące owym rzekomym planom Marcina V są prawdziwe, jak np. rzecz o staraniach Fryderyka I Brandenburezyka o Miśnię dla swego syna Jana. Jedna tylko okoliczność uderza p. Brandenburga, ta

mianowicie, że nie ma żadnej źródłowej wskazówki, jakoby we wskazanym czasie, a więc po wiosnie 1421 r. był kardynał Branda w Krakowie, jak to Grzegorz twierdzi: und der Cardinal Placentin zog darumb gen Cracow. W szczególności uderza Brandenburga to, że o takowym pobycie Brandy w owym czasie w Krakowie nie wie nie Długosz, który zazwyczaj donosi o bytności książąt a tem bardziej legatów w stolicy. W końcu jednak konkluduje Brandenburg, że mało znane jest itinerarium Brandy, i nie można z tego jednego szczegółu wnosić o niewiarogodności przekazu Grzegorza z Heimburga. W rezultacie tedy przypuszcza Brandenburg wiarogodność twierdzenia Heimburga a nawet przypuszcza, że motywy podane u Grzegorza, dla których plan rzekomo papieski podziału Czech upadł, odpowiadają zupełnie stosunkom z lat 1421—1422 roku. W ogólności twierdzi Brandenburg, że przekaz Grzegorza z Heimburga zupełnie odpowiada stosunkom ówczesnym i że nie można go przeto wprost za bajkę uważać.

Lewicki w Cod. ep. II Nr. 104 publikował list Marcina V, pochodzący niewątpliwie z przed 28 marca 1422 r., w którym papież donosi Jagielle, że wysyłając kardynała Brandę w sprawie husyckiej do Niemiec, polecił mu zarazem doprowadzić do końca sprawę polsko-krzyżacką, rozpoczętą przez legata Zenona. Atoli nie wiadomo nic, aby w skutek tego polecenia Branda podjął podróż do Krakowa. Natomiast publikował Lewicki list papieski, datowany z 29 lipca 1422 r. ibidem Nr. 115, wprost zadający kłam relacji Grzegorza z Heimburga. Jest to list Marcina V do arcybiskupa Moguncyi, w którym papież w stanowczej formie zaprzecza rozpowszechnianym po Niemczech pogłoskom, jakoby miał plan oderwania od Niemiec królestwa Czeskiego. Papieżowi szło tylko o nawrócenie Czechów i dla tego po dwakroć wysyłał legata do Czech — i dziwi go bardzo, że takie pogłoski *de alienatione regni Bohemiae* rozpowszechniają się w Niemczech. Papież chwali adresata za dowody życzliwości dla Kościoła Rzymskiego składane i wzywa go, aby godność tegoż Kościoła, którą niektórzy usiłują osłabić, obronił, a w szczególności, aby wystąpił z zaprzeczeniem przeciwko kalumniantom, szerzącym po Niemczech fałszywe o usiłowaniu przez papieża oderwaniu Czech. Na poparcie swego polecenia dodaje Marcin V, że tak przez listy jakoteż za pośrednictwem posłów upomnieniem i groźbą starał się nakłonić króla Polski i wielkiego księcia Litwy, aby się wstrzymali tak od zawierania stosunków jakoteż przyjaźni z heretykami. Oczywiście, że list w tej formie zaprzecza w zupełności przekazowi Grzegorza z Heimburga, jakoby papież miał plany podziału Czech. Bo jeżeli zaprzeczał pogłoskom o oderwaniu Czech od Niemiec i nazywał te pogłoski oszczerstwem, toć tem samem zaprzeczał wszelkim pogłoskom

o podziale Czech, bo to pierwsze było pogłoską w najjaskrawszej formie obiegającą Niemcy, która mieściła w sobie tę drugą, a obie były przeciwko papieżowi skierowane.

Wydawca jednak słuszną zaopatrzył ten list papieski uwagą, że mimo tego zaprzeczenia, papież nie zdołał usunąć podejrzenia po Niemczech rozszerzonego, a popiera uwagę swą właśnie owym listem Grzegorza z Heimburga, dodając, że jeszcze w 1469 r. pisał o tem obszerne Grzegorz do margrabiego.

Gdyby szło o źródła tej pogłoski, to i na nie wskazuje list papieski nazywając szerzących je *obloquentes* i wyraźnie podając, że oni w Niemczech usiłują pogłoski te szerzyć. Było więc stronnictwo t. zw. soborowe w Niemczech, stojące na stanowisku wyższości soborów, a na czele tego stronnictwa, jak wiadomo, stał król Zygmunt. Z jego tedy otoczenia wychodziły owe pogłoski, podburzające opinię całych Niemiec i przeciwko powadze Marcina V wymierzone. W liście papieskim znajdujemy też wskazówkę co do powodu szerzenia owych fałszywych pogłosek, a mianowicie w ustępie, w którym papież wyjaśnia swój stosunek do króla Polski i do W. księcia Litwy, wykazując, że starał się ich odwrócić od zawierania stosunków przyjaźni z Czechami. Powodem przeto fałszywych o papieżu pogłosek było pierwsze wysłanie Korybuta do Czech z ramienia Witolda. Witold zasłonił się przed papieżem, zarządzając wysyłkę Korybuta tem, że przedstawił papieżowi listem z 5 marca 1422 r., iż ostre postępowanie z husytami nie doprowadza do celu i doradził, by papież wstrzymał się od nawoływań do krucjaty, zdjął z husytów klątwę i wszedł z nimi w układy (Palacky: Beiträge z. G. d. Huss. I, N. 172). Papież, który już przedtem upomniął Witolda (13 kwietnia), aby nie wspierał husytów (Cod. ep. II, N. 108), nie uznał usprawiedliwienia Witolda za słuszne, a zarazem odparł insynuację Witolda, jakoby mu sam podobnego doradzał postępowania. (Cod. ep. II, N. 111). Tak samo w czerwcu i w lipcu odpierał papież rozsiewane przez zwolenników Witolda posądzania, jakoby wysłanie Korybuta do Czech podjęte zostało za wolą i wiedzą papieża (Ib. Nr. 113, 114). Widoczna stąd, że powodem szerzących się w Niemczech pogłosek o zamierzonym przez papieża podziale Czech, była wysyłka Korybuta do Czech. Że z tej wysyłki urosną takie pogłoski, to przeczuwał Marcin V, polecając Brandzie jeszcze 21 maja 1422 r., aby zapobiegł: *si aliqua insururacio de nobis aures charissimi in Christo filii nostri Sigismundi Romanorum regis et aliorum Alemannie principum offendisset*. (C. ep. II. Nr. 111).

Cel szerzenia pogłosek, skierowanych tak bezwzględnie i niesłusznie przeciwko papieżowi, nie ograniczał się na podkopywaniu powagi

stolicy apostolskiej. Pogłoski, lubo fałszywe, usprawiedliwiały niewydatną dotychczasową działalność króla Zygmunta przed opinią Niemiec, dalej podkopywały znaczenie wyprawy Korybuta, a co ważniejsza, znaczenie Polski, które dzięki aliansowi jej z Fryderykiem Brandenczykiem bardzo urosło w Rzeszy. Wreszcie przez takie pogłoski poruszył Zygmunt opinię całych Niemiec przeciwko Polsce i Litwie a tem samem sparaliżował wpływ Jagielly i Witolda na sprawę husycką.
